Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 166. Sobota, 14 lipca 192[illegible] Rok IV.

Łódzkie Echo Wieczorne

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28. 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Straszliwa katastrofa.

Pociąg osobowy najechał na autobus.

10 osób postradało życie.

18 odniosło ciężkie rany.

Z Bielska (obok Puszczy Białowieskiej) donoszą:

Przejazd kolejowy pod Bielskiem był wczoraj wieczorem widownia strasznej katastrofy.

Duży autobus.

kursujący na linji Bielsk-Hajnówka wjechał właśnie na tor kolejowy linji Białystok-Bielsk, gdy nagle z poza zakrętu ukazał się pędzący całą siłą pary

pociąg osobowy.

zdążający z Białegostoku do Brześcia. W tej chwili szofer musiał stracić zimną krew, albowiem zamiast przejechać w przyśpieszonem tempie przez szyny, zatrzymał samochód i chciał go cofnąć zpowrotem. Ten manewr trwał wprawdzie zaledwie kilka sekund, ale to wystarczyło by pociąg wpadł na autobus i rozbił go w drobne kawałki.

Pasażerom pociągu, zatrzymanego przez maszynistę o kilkanaście metrów od miejsca katastrofy

ukazał się przerażający widok.

Wśród rozbitego żelastwa leżały stropy krwawe **zabitych 10 osób.**

Po wielu wysiłkach udało się wydobyć 18 ciężko rannych, z których niektórzy są już w agonji. Rannych przewieziono do szpitala w Bielsku.

Na miejsce katastrofy zjechała komisja śledcza.

Uratowanie dalszych trzech ofiar tragedji polarnej.

Łamacz lodów „Krassin" po zaopatrzeniu się w węgiel

uda się do odnalezionej grupy balonowej.

W dniu wczorajszym pierwsi podaliśmy wiadomość, powtórzoną przez dzisiejszą prasę poranną o uratowaniu przez sowiecki łamacz lodów „Krassin"

grupy rozbitków.

znajdującej się na krze, która opuścił Nobile (t. zw. grupy Viglieri). Dzisiaj przed zamknięciem numeru otrzymaliśmy szczegóły, wynika z nich że w ciągu dnia wczorajszego uratowano **dalsze trzy osoby**

oraz że lotnik Czuchnowski wrócił na pokład Krassina. Trzecia grupa rozbitków Italji, uniesiona przez powłokę sterowca, została odkryta i według wszelkiego prawdopodobieństwa zostanie również uratowana.

Oslo 14 lipca (Tel. wł. „Ł. Echa W.") — Wbrew wiadomościom, jakoby grupa uniesiona przez powłokę sterowca „Italia" została już wzięta na pokład „Krassina", donoszą ze Szpicbergen że wprawdzie miejsce, gdzie ona się znajduje zostało dokładnie stwierdzone, ale ratunek będzie mógł być uskuteczniony dopiero

po uzupełnieniu zapasów węgla

w Advent-Bay. W Kingsbay żywią nadzieję że Amundsen znajduje się również przy grupie balonowej. Według depesz z Kingsbay udało się lotnikowi Czuchnowskiemu o własnych siłach dotrzeć do „Krassina".

Ratunek Sory oraz jego towarzysza Holendra van Dongen został przeprowadzony przez szwedzkich lotników według wskazówek radjowych im hydroplanem na szczelinę wodną w pobliżu wyspy Foens i przewieźli obu kierowców wyprawy, podjętej psim zaprzęgiem, na pokład okrętu Quest. Obaj w ciągu ostatnich 14 dni

żywili się mięsem psów,

albowiem posiadane środki żywności dawno się wyczerpały. Równocześnie nadchodzi potwierdzenie wiadomości o uratowaniu trzeciego kierowcy wyprawy podjętej psim zaprzęgiem, inżyniera duńskiego Warminga.

Norweska prasa podejmuje znowu ostrą kampanję przeciwko Nobilemu i żąda postawienia go przed sądem norweskim, albowiem znajduje się on na terytorjum norweskiem. Prasa żąda wyjaśnienia dlaczego Malmgreen opuścił obóz i wśród jakich okoliczności zmarł.

Norweski prezydent ministrów zabiera głos w tej sprawie i mityguje opinję publiczną, spodziewając się, że sam Nobile we własnym interesie odpowie na stawiane mu zarzuty.

Wypłata 15 proc. dodatku

nastąpi w poniedziałek.

Z Warszawy donoszą:

Przypadający do wypłaty na jutro 15 lipca 15-procentowy dodatek dla funkcjonarjuszów państwowych i wojska nie będzie dziś wypłacony — jak bywa w zwyczaju, gdy dzień płatności wypada w niedzielę lub święto. Ministerstwo Skarbu zarządziło wypłatę dodatku tego dopiero w poniedziałek 16-go.

Należy równocześnie zwrócić uwagę że od tego dodatku

nie ma żadnych potrąceń.

Wedle bowiem okólnika Ministerstwa Skarbu, do wszystkich innych władz centralnych z dnia 4 b. m. — „od tych dodatków (t. j. również i sierpniowego i wrześniowego) nie należy potrącać opłat emerytalnych, unormowanych art. 7 ustawy emerytalnej z dn. 11 grudnia 1923 r. Pod względem podatku dochodowego traktuje się niniejsze dodatki jako jednorazowe wynagrodzenie" — a więc też bez potrąceń.

Całe wagony towarów

przemycano przez granicę śląską do Polski.

Katowice, 14. 7. Jakie rozmiary osiągnęło w ostatnim roku przemytnictwo na Górnym Śląsku, świadczy najwymowniej fakt, że na terenie dyrekcji w Mysłowicach, obejmującej zaledwie obszar województwa śląskiego, zarejestrowano od 1 stycznia do 1 lipca 1928 aż

9000 przestępstw celnych.

Przemycano przeważnie towary o wysokiej stawce celnej, najczęściej w ładunkach całowagonowych.

Ostatnia waloryzacja ceł dodała przemytnikom podniety do wzmożenia akcji przemytniczej i zwiększenia zysków.

Ł. K. S. B. W. uprasza swych członków i sympatyków, jak również bezrobotnych do zgłaszania się i obięcia funkcji

KWESTAREK I KWESTARZY

w „DNIU ZNACZKA"

na Łódzki Klub Sportowy Byłych Wojskowych

Sekretarjat klubu mieszczący się w „Polskiej Pracy" Główna 48,

wydaje dziś puszki i znaczki od godz. 3-ej po poł.

Jutro sekretarjat czynny jest cały dzień i tamże wydawać się będzie puszki tym, którzy dziś odebrać ich nie zdążą.

Łódzkie morze.

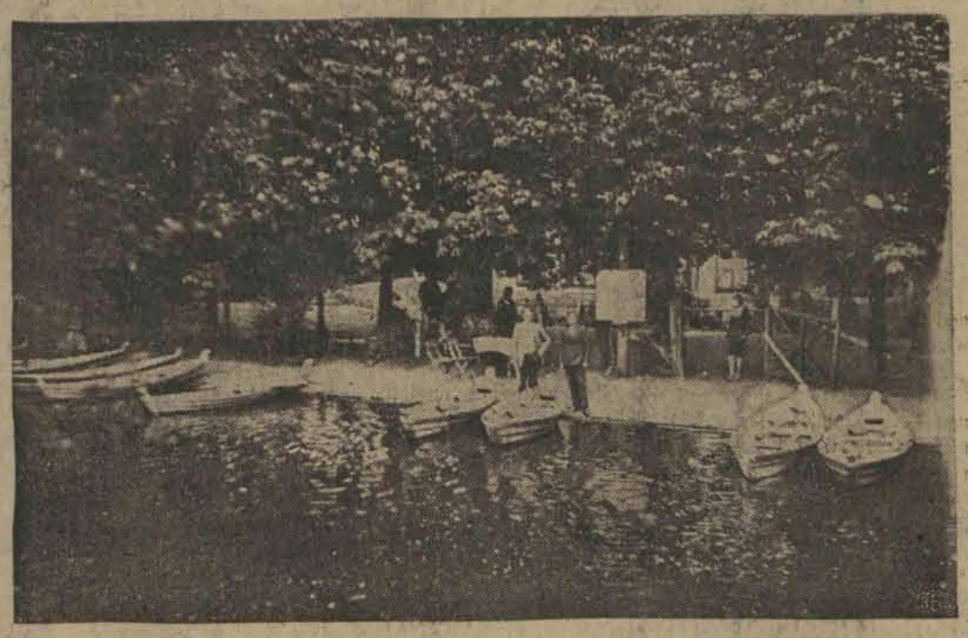

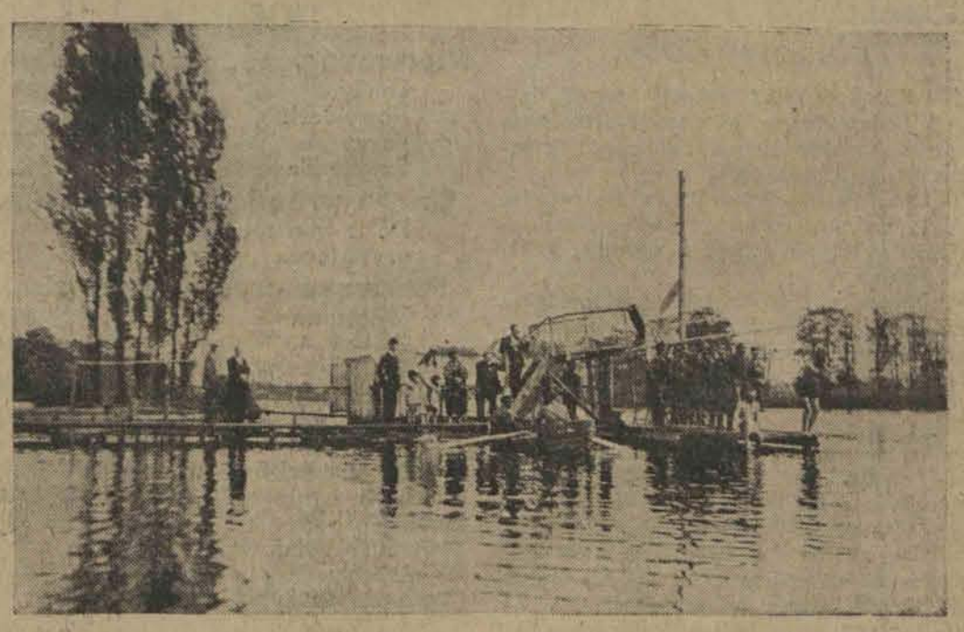

W upalne dni lipca i sierpnia mieszkańcy pozbawionej wody i zieleni Łodzi szukają za wszelką cenę ochłody, nawet w surogacie morza, którego rolę dla wielu mieszkańców naszego miasta spełnia znany park p. Stefańskiego w Rudzie Pabjanickiej. Po lewej stronie widzimy stację łódek, po prawej pływalnię Ligi Morskiej i Rzecznej, która w Rudzie wybudowała swój pawilon. Fot. A. Meyer.

Powrót premjera Bartla do Warszawy.

Za kilka dni premjer wyjedzie do Francji.

Z Warszawy donoszą:

Dzisiaj rano pociągiem lwowskim wrócił do Warszawy premjer Bartel.

Po parodniowym pobycie w stolicy p. premjer wyjedzie na czterotygodniową

kurację do Francji.

W czasie nieobecności premjera Bartla nie są przewidziane posiedzenia Rady Ministrów, ani komitetu ekonomicznego ministrów. Gdyby zaszła konieczność załatwienia jakiejśkolwiek sprawy, do której wymagana jest zbiorowa aprobata ministrów, wówczas załatwiane ma być to drogą okólnikowej konsultacji.

Wyniki takiej konsultacji byłyby następnie zaprotokółowane i przesłane do kancelarji cywilnej p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

10 armat polskich z przed 150 lat

wróci do kraju z rąk rosyjskich.

Z Warszawy donoszą:

Do ekspozytury warszawskiej delegacji polskiej w komisji specjalnej w Leningradzie nadeszły w tych dniach

dwa transporty

z mieniem muzealnem i archiwalno-bibljotecznem zwróconem przez Sowiety.

Transport pierwszy zawiera: 10 armat zabytkowych, wywiezionych z różnych arsenałów Rzeczypospolitej Polskiej w 1772 r., archiwum rolniczej stacji doświadczalnej w Bieniakoniach, ewakuowane do Rosji w 1915 r. oraz prywatne mienie kulturalno-zabytkowe. Transport drugi składa się: z kolekcji monet i medali w ilości

11,397 sztuk

otrzymanych z „Ermitażu" w Petersburgu, w ekwiwalencie za gabinet numizmatyczny uniwersytetu warszawskiego, skonfiskowany w 1831 r., rękopisy z 16 wieku z rosyjskiej bibljoteki publicznej i obraz olejny na płótnie Greuza'a, pochodzący z gabinetu rycin uniwersytetu warszawskiego.

Zabytki te przekazane zostały dyrekcji zbiorów państwowych oraz wydziałom archiwów i bibljotek państwowych ministerstwa oświaty.

25 groszy komornego za koszary.

Sensacyjny wyrok w sporze między gminą a wojskiem.

Z Częstochowy donoszą:

Spór między magistratem miasta Częstochowy a skarbem państwa o czynsz z zajmowanych budynków miejskich przez 27 pułk piechoty skończył się

sensacyjnym wyrokiem

sądu okręgowego.

Sąd przyznał magistratowi kolosalne odszkodowanie w wysokości aż... 25 groszy! Tyle dorachował się delegat prokuratorji generalnej na skutek przeliczenia na złote komornego w markach za czas od r. 1923 do 1 lipca 1924.

Busk i Solec otrzymają połączenie kolejowe.

Narazie zawiązał się komitet organizacyjny.

Z Kielc donoszą:

W związku z zamierzoną budową kolei normalno-torowej Kielce — Busk — Tarnów, powoły województwa kieleckiego, na czele którego stanęli: starosta kielecki Boryssowicz, prezydent miasta Kielc p. Goettel, starosta pinczowski Lamot, starosta stopnicki Pienkiewicz i inż. Wolski. Już w najbliższej przyszłości będzie powołany do życia organizacyjny komitet budowy wraz z biurem budowlanem.

Biuro budowlane zajmie się

zebraniem kapitału akcyjnego

i wytknięciem pracy oraz zwoła zebranie akcjonarjuszy, którzy uprzednio podpiszą odnośną deklarację. Na zebraniu akcjonarjuszy ukonstytuowane zostanie formalnie Towarzystwo Akcyjne budowy kolei Kielce — Busko — Tarnów z kapitałem 6 miljonów zł. Kapitał gwarancyjny, który wyniesie 10 milj. zł., zużyty będzie na pokrycie kosztów budowy, łącznie

z budową mostu na Wiśle

pod Międzrzechowem. Trasa kolejowa biec ma z Kielc przez Suków — Morawicę — Chmielnik — Busko — Solec do Międzrzechowa. Budowa tej kolei posiada pierwszorzędne ogólno-państwowe znaczenie.

—:o:—

Kobiety między sobą.

Śmiertelne skutki męskiej interwencji.

Kalisz, 14 lipca. — W dniu wczorajszym przy ul. Szklanej nr. 3 pokłóciły się, jak to często bywa, dwie sąsiadki a mianowicie Marjanna Wodzyńska z Michaliną Drozdek.

W krótce kłótnia zamieniła się haniebną i

zaciekłą walkę.

Z walki tej zwycięsko wyszła Wodzyńska, która w dotkliwy sposób pobiła Drozdkową.

Na szczęście nadbiegli na ratunek mieszkańcy domu i wydobyli Drozdową z opresji.

Wszystko możeby się i na tem tylko skończyło, gdyby nie to, że po kilku minutach wpada do mieszkania Drozdowej mąż Wodzyńskiej, Józef

z siekierą w prawicy

i przewróciwszy córkę, zamierzał zaatakować samą Drozdową.

Rozległ się krzyk Drozdowej, który zaalarmował trzecią sąsiadkę Weronikę Janicką, co spowodowało ucieczkę bohaterskiego Józefa z placu boju.

Drozdkowa jednak złożyła odpowiednie zameldowanie w policji, która spisała Wodzyńskiej protokół.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Kierownik policji politycznej jugosłowiańskiej w Białogrodzie p. Lawis został ciężko raniony przez zamachowca macedońskiego, który popełnił potem samobójstwo.

(—) Ministerstwo Spraw Wewn., Departament Zdrowia, nadesłało do urzędu wojewódzkiego orzeczenie w sprawie zatargu farmaceutów z Kasą Chorych.

Sporządzanie leków na zapas jest zasadniczo wzbronione. W razie epidemji można na otrzymane już recepty sporządzać razem maksymalnie 2 litry lekarstwa, tj. taką ilość którą można zmieścić przed rozlaniem do butelek. Wobec tego wojewódzki urząd zdrowia podjął się zwołania wspólnej konferencji i likwidacji zatargu.

(—) Między właścicielami przedsiębiorstw ekspedycyjnych a związkami robotników transportowych wybuchł ostry zatarg. Robotnicy grożą strajkiem generalnym w całym kraju, jeżeli przedsiębiorcy nie uwzględnią żądań pakarzy i nadal będą wysyłać towary nieopakowane.

(—) Strajk robotników budowlanych utknął na martwym punkcie. Żadna ze stron nie okazuje narazie chęci do kompromisu.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska

Londyn	43,37
Nowy-Jork	8,89
Paryż	34,90
Szwajcarja	171,75

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,89

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,60
Złoty	57,65
Dolar	5,11
Przekaz na Warszawę	8,91

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.84

Prywatnie dolar w żądaniu	8,89
W płaceniu	8,88

Tendencja spokojna Podaż dostateczna.

—:::—

Aresztowanie szpiega niemieckiego

na pograniczu.

Katowice, 14. 7. — Władze bezpieczeństwa aresztowały na granicy polsko-niemieckiej szpiega niemieckiego Schala, — przy którym znaleziono **szereg kompromitujących dokumentów.**

Schal pracował swego czasu przez 7 lat w wywiadzie niemieckim i wyrządził wiele szkód śląskiemu ruchowi powstańczemu. Szczegóły sprawy trzymane są w tajemnicy.

Fabryka Poznańskiego zamyka swe podwoje.

Jak się dowiadujemy w położeniu od dnia wczorajszego nie nastąpiła

żadna zmiana.

Kierownictwo fabryki postanowiło, wyrobić pozostałe zapasy przędzy, co potrwa przez kilka dni i fabrykę zupełnie zamknąć aż do wyjaśnienia sytuacji.

W związku z tem spodziewana jest interwencja związków, które jednak narazie nie powzięły jeszcze żadnych decyzyj.

W związku ze zgonem jednej z robotnic, która w ścisku doznała ciężkich obrażeń, a potem zmarła w szpitalu, spodziewany jest udział w pogrzebie przedstawicieli wszystkich trzech związków zawodowych.

W dzień narodowego święta francuskiego,

odbyło się uroczyste nabożeństwo w katedrze.

Łódź, 14. 7. — W dniu dzisiejszym o godzinie 10 przed poł. odbyło się w katedrze św. Stanisława Kostki z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Francji dla uczczenia narodowego święta francuskiego uroczyste nabożeństwo, w którem wzięli udział przedstawiciele władz, wojska i społeczeństwa. Po nabożeństwie odbyła się defilada wojskowa.

Wieczorem o godz. 20.30 odbędzie się w salach Kasyna Oficerskiego (Aleje Kościuszki 4) zebranie towarzyskie rozganizowane przez komitet obchodu, na którego czele stoi p. wojewoda Jaszczołt.

—:—

Pod kołami własnego wozu.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 14 lipca. 11-letni syn robotnika Jan Grzegorczyk, zamieszkały przy ul. Głowackiej nr. 8 w czasie zabawy piłką nożną został przez towarzyszów zabawy uderzony kamieniem, ulegając potłuczeniu głowy i prawego oka.

Pierwszej pomocy młodocianemu „sportsmenowi" udzielił lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

39-letni Tntoni Jeziorski, robotnik fabryki Ramischa, Ewangelicka 10, zamieszkały przy ulicy Abramowskiego 39, wskutek nieostrożności spowodował [illegible]

Jeziorowski odniósł rany tłuczone przedramienia lewego oraz nadwyrężenia kości.

Pomocy udzielił im lekarz Pogotowia Ratunkowego.

Franciszek Pech, furman, zamieszkały w Retkini przy ul. Cegielnianej nr. 97 został przejechany przez własny wóz z cegłami i doznał potłuczenia całego ciała, zwłaszcza nóg.

Pomocy udzielił Pechowi lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

28-letnia biuralistka, Laja Lubińska, zamieszkała przy ul. Narutowicza nr. 50 spadła z tramwaju, odnosząc ranę tłuczoną głowy w okolicy potylicznej. Pomocy udzielił Lubińskiej lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

Woźnica Wawrzyniec Siewnicki, zam. przy ul. Zachodniej nr. 30, został na ulicy Głównej koło nr. 62 najechany przez tramwaj, odnosząc dotkliwe obrażenia nogi.

Pierwszej pomocy nieostrożnemu woźnicy udzielił lekarz Pogotowia Ratunkowego.

* * *

Robotnik Antoni Lewicki, zam. przy ul. Al. Kościuszki 41 w czasie pracy w fabryce mieszczącej się przy ul. Zakątnej 61, wsadził przez nieostrożność rękę do maszyny.

Skutki tego były fatalne: maszyna bowiem zmiażdżyła Lewickiemu dwa palce lewej ręki.

Pierwszej pomocy udzieliło Lewickiemu miejskie Pogotowie Ratunkowe.

—:::—

Program jutrzejszych wyścigów konnych.

Bieg o nagrodę 2500 zł. Dystans 1600mtr.

Bieg o nagrodę 2500 zł., dystans 1600 mtr.
Dziritz, Temerlan, Grymas, Goliat.

Bieg o nagrodę 1000 zł., dystans 2100 mtr.
Temerlan, Bosfor, Barones, Wulkan.

Bieg o nagrodę 90 zł., dystans 1300 mtr.
Remker, Bibiella, Cecora II.,

Bieg o nagrodę 800 zł., dystans 1600 mtr.
Grymas, Jung, Cymbał, Flies, Bibiella, Alno, Arystokratka, Monitor.

Bieg o nagrodę 700 zł., dystans 2100 mtr.
Hassen, Banco, Arno, Chimera, Mitra, Estremadora.

Bieg o nagrodę 300 zł., dystans 3200 mtr.
Signora Remanoda, Cezarta, Urwipołeć, Bianke, Monitor.

Bieg o nagrodę 800 zł., dystans 2200 mtr.
Rentur, Arlekin, Argus, Juljusz, Baghet II Czumga, Kirkles.

Zakład tapicersko stolarski posiada gotowe otomany, leżanki, krzesła, garniturki oraz meble stołowe, szypialki w dużym wyborze i na dogodnych warunkach — Stanisław Gabała, Karola 1.

Dr. M. Glazer
Zielona 6.
TEL. 45-49.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

Smiertelna kąpiel

w Okręgliku utonął 20 letni młodzieniec.

Zgierz, 14 lipca. — Majątek p. Geliga Okręglik pod Zgierzem wstrząśnięty został wczoraj przed wieczorem

tragicznym wypadkiem.

Oto do Okręglika przybył dwudziestoletni Zenon Teske, zamieszkały w Zgierzu przy ul. Średniej nr. 22 celem wykąpania się w miejscowym stawie.

W pewnej chwili, z niewyjaśnionych dotychczas powodów, Teske zaczął tonąć, a ponieważ nikogo w pobliżu nie było, wobec braku natychmiastowego ratunku, pogrążył się w wodzie, skąd po kilku godzinach wydobyto już tylko zwłoki Teskiego.

Wypadek wywarł w okolicy przygnębiające wrażenie.

—:o:—

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Ułatwienia cywilizacji

przytępiają pamięć człowieka.

Nadwyrężony słuch i osłabiony wzrok — to najważniejsze niedomagania wieku techniki.

„Czy technika zmienia właściwości ciała ludzkiego"? Powyższe pytanie stawiają panowie: inż. E. Pfeiffer i dr. med. W. Schweisheimer we wspólnie wydanej książce.

Całkowite nasze życie zawodowe odgrywa się pod wpływem techniki. Zrazu, gdy wynajdujemy przyrządy, aparaty i maszyny, te ostatnio stosują się do nas. Lecz następnie, z chwilą, gdy zostały uruchomione, zkolei my sami, bez przerwy, stosujemy się do nich.

Stąd jest słuszne, abyśmy się zastanowili, jak dalece techniczne środki pomocnicze naszych czasów wpływają na zmiane właściwości naszego ciała.

Wyjaśnienie tego, cośmy z powodu techniki utracili, składa się na najciekawszy temat nowej książki. Fałszywym prorokiem był ten, który przepowiedział ludzkości,

że nogi jej straca siłe

z powodu nadmiernego rozpowszechnienia się samochodów, rugujących ruch pieszy; zapomniał o tem, że jednocześnie z rozwojem automobilizmu rozwijają się dziś i najróżnorodniejsze sporty. Równie mało zastrasza nas możliwość skurczonego żołądka, karmionego wyłącznie odżywczemi pigułkami, jak i puchlina głowy jako rezultat nadmiernie wzrastającej wiedzy.

Mózg nasz jedynie wskutek ułatwień technicznych, wykonujących za nas pracę pamięciową, czyli rejestrację wiedzy i wypadków stracił wiele. Trzeba zdać sobie sprawę z różnicy pomiędzy rejestracją w mózgu i rejestracją w biurze: w technice wszystko notuje się na papierze — w mózgu — tylko w pamięci. Dlatego ta ostatnia jest zdolnością, która człowiek nowoczesny zatracił potrosze. Zdarza się często, że ktoś posiada wspaniałą fachową wiedzę, a jednak

zatracił pamięć ogólna.

Jak dalece nastąpił jej zanik stwierdzić można w porównaniu z analfabetami. Przekonać się można bowiem, że ci ostatni posiadają istotnie

zdumiewająca pamięć,

która nie zatraca najdrobniejszego szczegółu faktów. Jeszcze dokładniej zrozumiemy wpływ techniki na swoją istotę fizyczną, jeśli przystąpimy do zbadania naszych pięciu zmysłów i skutków wojennych jakie na nie wywiera technika.

Istnieje cały szereg czynników, wywierających wpływ ujemny na nasz wzrok: ciemne promienie, szkła oczne ograniczające pole widzenia, światło sztuczne, różnorodne barwy, aparaty, praca i t. p. Lekarze stwierdzają ten smutny fakt, że ani wysoce rozwinięta technika ani wielka nowoczesna wiedza nie zdołają wpłynąć na naprawę naszego wzroku. Psuje się coraz bardziej. Poprawić zły wzrok w pewnym stopniu można. Można też przywrócić wzrok w niektórych wypadkach, ale naprawić go zupełnie jest niemożliwością. Narody pierwotne odznaczają się

wzrokiem znacznie lepszym

od narodów cywilizowanych.

A dlaczego? Wina to czytania i pisania, pracy przy nieodpowiedniem oświetleniu i całego szeregu innych przyczyn wpływających ujemnie na siłę wzroku. Otwiera się zadanie dla techniki usunięcia tych ujemnych czynników. Nawet już wzięto się do rzeczy i wkrótce systematyczna metoda oświetlenia poparta wiedzą lekarską usunie szkodliwe dla oczu wpływy.

I inny zkolei zmysł nasz — słuch cierpi z powodu techniki. Jest dowiedzione że niemal wszyscy kotlarze mają słuch przytępiony pod wpływem stałych, przeraźliwych dźwięków wywoływanych uderzeniem młota. Hałas uliczny wprawdzie nie szkodzi naszemu słuchowi,

ale go znieczula.

Ucho człowieka nowoczesnego staje się leniwe. Dowodem niech posłuży, że na polance górskiej słyszymy głosy zbliżających się ku nam ludzi już na setki metrów, gdy tymczasem w kawiarni miejskiej nie słyszymy rozmowy, prowadzonej przy sąsiednim stoliku.

Mówiąc o powonieniu rozważyć trzeba, jak dalece zmysł ten był rozwinięty w czasach pierwotnych. Nie ulega wątpliwości, że powonienie myśliwego w epoce kamienia musiało być wrażliwsze na wiele rzeczy, ale i w dobie obecnej powonienie nasze jest bardzo czułe. Jest — rzec można — jednym z najbardziej wartościowych darów orjentacyjnych jakie nam są dane. Pomyślmy tylko o ulatnianiu się gazu świetlnego, zapachu cygara, pikantnej potrawie, nie mówiąc już o przykrych zapachach. Technika przyzwyczaiła nasze powonienie do wielkiej ilości nowych zapachów. Przypomnijmy sobie amoniak, acetylen i t. d. W każdym razie rasa biała

jest wrażliwsza na zapachy

od innych. Nam bowiem wystarcza kropelka perfum, gdy narody wschodnie tym czasem zużywają całe masy pachnideł.

Kozioł ofiarny.

Mąż (po długiem bezowocnem szukaniu) — Czy nie możesz sobie przypomnieć, gdzie wczoraj wieczorem położyłem moje papierosy?

Żona: — Nie.

Mąż: — Ta krótka pamięć kobiet jest rzeczywiście nie do zniesienia.

Do której partji się zapisać?

Żywa karykatura demagogji wyborczej.

Wśród posłów w nowoobranym parlamencie francuskim znajduje się sporo „prowincjonałów", którzy nie znają ani Paryża, ani obyczajów, panujących w Izbie.

Pewnego dnia zjawił się w przedsionku pałacu Burbonów średniego wieku jegomość. Oglądał się z niepokojem naokoło. Ani jednego woźnego. Zdetonowany, przybysz zwrócił się do p. Haye, posła z Wersalu.

— Pardon, może mnie pan objaśni, dokąd prowadzi ten korytarz? a te drzwi?

Poseł przygląda mu się ze zdumieniem.

— Bo to... widzi pan... jestem tutaj obcy. Nazywam się Colomb... nie wie pan? Colomb, poseł z Civray?

— Do jakiego stronnictwa pan należy? pyta grzecznie poseł Haye.

— Zaraz to panu wytłumaczę. Jestem radykałem — socjalistą. Ale podczas wyborów usunąłem wyraz socjalista, ponieważ moi wyborcy nie lubią tej partji.

A teraz nie wiem do jakiej grupy

się zapisać. Co mi pan radzi? Do grupy prawicowej czy lewicowej?

ALBERT-JEAN.

Kuferek korsarza.

— A to co takiego? — zapytał p. Cabassol, zakładając na tłusty mały nosek okulary.

— To jest kuferek korsarza! — odpowiedział tajemniczo antykwarjusz.

Poczem dodał:

— Niech pan tylko spojrzy na okucia! To robota florentyjska!

— Doprawdy? — zawołał z przejęciem p. Cabassol.

— A sam kufer! Ba! Wyciosany z najlepszego drzewa dębowego! Materjał musiał bowiem być trwały. Niech pan tylko pomyśli: kufer korsarza!

P. Cabassol, spokojny i dobroduszny kapitalista, skinął głową:

— Ma się rozumieć! Drogo pan go chce sprzedać?

— Och, wiele nie. To prawdziwa okazja!

— Wiele?

— Dwa tysiące!

— Kupuję go.

Powróciwszy do domu, p. Cabasso! przestrzegał swą żonę:

— Bisseto, mam dla ciebie niespodziankę. Kupiłem kufer korsarza.

— Co takiego? Kufer żelazny?

— Nie.

— Drewniany?

— Jeszcze mniej!

I p. Cabassol wymknął się do swego pokoju, aby naprędce dowiedzieć się czego o korsarzach z różnych encyklopedyj.

Gdy kufer przyniesiono do domu, p. Cabassol zapytał się swej połowicy:

— Jak ci się podoba?

— Okropny — odpowiedziała pani Cabassol, z otwartością zupełnie nie na miejscu.

— Jakto, okropny? Ależ przeciwnie, to prześliczne cacko! Muzealna rzecz!

— Na pół zgnity!

— Musiał leżeć w morzu.

— Pozwól mi przynajmniej wytrzeć te plamy na wieku.

— Kobieto! Oszalałaś! Nie odważ się ruszać tych plam. To muszą być ślady krwi Karaibów...

— A ta czaszka kościotrupa tu na boku? Mów sobie co chcesz, a mnie się to wydaje podejrzane.

— Głupia jesteś. Przecież nie spodziewałaś się znaleźć wyryte serce z gołąbkami z napisem: Toto kocha Titinę. A zresztą to nie ma znaczenia. Ten kufer do mnie należy. Każę go przenieść do mego biura. A jeżeli widok jego jest ci tak przykry, możesz do mego pokoju wcale nie przychodzić.

— Rób jak chcesz — odpowiedziała z rezygnacją pani Cabassol.

Tego dnia, przy śniadaniu, p. Cabassol bezskutecznie próbował ukroić befsztyk.

— To mięso twarde jest jak podeszew — krzyknął nagle wściekły.

Gdy zjawiła się kucharka p. Cabassol ryknął:

— Proszę mi więcej nie podawać takich świństw. Albo was natychmiast wyrzucę!

Kucharka z zimną krwią zdjęła fartuch, który podała swemu panu:

— Nie będzie pan miał z tem kłopotów. Sama odchodzę.

Pani Cabassol starała się interwenjować.

— Daj spokój Marjo! Nie zostawisz mnie przecież tak samej!

Kucharka zawahała się:

— Oczywiście! Gdyby tylko pani sama była...

— Ale i ja także niestety tu jestem — krzyknął Cabassol. — Precz natychmiast z mego domu!

— Emilu, nie zastanowiłeś się! Tak trudno znaleźć dobrą służącą w tych czasach! — powiedziała pani Cabassol, gdy służąca obrażona odeszła do kuchni.

— Trudno? Już ja się tem osobiście zajmę! Zobaczysz! Jeszcze dziś przed wieczorem zgodzę szefa-murzyna.

— Kogo? — jęknęła pani Cabassol.

— Kucharza murzyna — powtórzył pan Cabassol.

W kilka godzin później, pan Cabassol powrócił z biura wynajmu służby, w towarzystwie świeżo zgodzonego kucharza, pełnej krwi murzyna. Jeszcze tego samego wieczoru kucharz urżnął się jak nieboskie stworzenie, a w nocy uciekł zabierając na pamiątkę srebrne łyżeczki.

— Do stotysięcy czortów — zaklął nazajutrz pan Cabassol, gdy stwierdził kradzież. — Gdy wpadnie w moje ręce, nie dałbym trzech groszy za jego skórę.

— Zrobiłbyś lepiej, gdybyś zgłosił skargę do komisarjatu policji — zauważyła nieśmiało pani Cabassol.

W nocy męczyły pana Cabassola okropne koszmary. Trzy razy zrywał się z łóżka z rykiem:

— Naprzód! Na pokład! Do ataku!

A o drugiej po północy, stłukł nagle, jednem uderzeniem pięści małą lampkę elektryczną na nocnym stoliku, krzycząc przytem na całe gardło:

— Szalupy na morze!

Ranek go zastał zupełnie złamanego i zmęczonego, siedzącego na otomanie.

— Słuchaj — powiedziała wówczas małżonka. — Od chwili, gdy sprowadziłeś ten przeklęty kufer do naszego domu spotykają nas różne nieprzyjemności: wypędziłeś mnie z swego pokoju, wyrzuciłeś dobrą kucharkę, skradziono nam srebrne łyżki, zbiłeś lampkę nocną... Kto wie, co nas jeszcze czeka? Błagam cię Emilu, bądź rozsądny! Poproś antykwarjusza, aby sobie odebrał z powrotem swój kufer korsarza.

— Więc sądzisz, że kufer ten ma taki wpływ fatalny?

— Jestem przekonana! Pamiętaj, że należał on do korsarza! Nawet po śmierci, ludzie ci potrafią szkody wyrządzać!

— Kto wie, może i masz rację. Postaram się odsprzedać go antykwarjuszowi.

Gdy pan Cabassol wchodził do sklepu antykwarjusza, ten go nie zauważył gdyż był odwrócony plecami i właśnie telefonował:

— Hallo, hallo! To pan Charançon? Muszę panu podziękować za wspaniały kufer korsarza. Udał się on panu znakomicie i zaraz znalazłem na niego amatora. Jeżeli więc pan może, prosiłbym o dostarczenie mi przed końcem miesiąca z pół tuzina takich kufrów!

—:—

Syn i brat trzystu tysięcy rodzin.

Żywy nieznany żołnierz.

Nieznany Żołnierz wszystkich krajów ma tragicznego żywego brata, smutną pamiątkę wojny, którego strzał w głowę pozbawił najzupełniej świadomości, kim jest istotnie. — Nieszczęśliwiec, tak brutalnie odcięty od przeszłości i od swoich wspomnień przed nieszczęsnym dniem, w którym rana otrzymana przerwała pasmo jego poczucia indywidualnego, pędzi życie

w zakładzie dla obłąknych w Rodez.

Nie przypomina sobie, ani jak się nazywa, ani gdzie się urodził i zupełnie nie poznaje swego otoczenia. Od czasu do czasu wypowie jakieś zdania bez związku i sensu: apatycznie spogląda na ludzi i przedmioty, obojętny na wszystko, co się dokoła niego dzieje.

Nazwano go Antelmem Mangin, ponieważ przed laty rozpoznał w nim towarzysz broni zaginionego w czasie wojny syna kupca tegoż nazwiska. Lecz to rozpoznanie okazało się wkrótce mylne i bez podstawne. Ani przyjaciele, ani krewni właściwego Antelma Mangin nie zdołali skonstatować identyczności chorego z zaginionym. Wkrótce zgłosili się trzej żołnierze, którzy zeznali z całą stanowczością, że Antelme Mangin

zginął pod Verdun

i tam go pochowano. Lecz nazwisko to pozostawiono, bo trudno było o inne, a nawet w szpitalu dla obłąkanych niepodobna obejść się bez nazwiska.

Nowy Antelme Mangin jest podobnie, jak symboliczny brat jego pod Łukiem Triumfalnym w Paryżu, przedmiotem nieustannych starań i pełnej uczucia troski tysięcy rodzin francuskich. Rodzice, których synowie zginęli bez echa na wojnie,

przyjeżdżają z trwożną nadzieją

w sercu, że rozpoznają w nieznajomym zaginionego syna. Żony naprawdę nieutulone w żalu po zaginionych mężach, bracia i siostry, opłakujący drogą sercu ofiarę wojny, wszyscy ci nieszczęśliwi zjeżdżają się tłumnie z radosną nadzieją, że może przecież ów Antelme Mangin to właśnie ten, który zginął bez śladu w zawierusze wojennej.

Tragiczność stanu rzeczy podnosi ta okoliczność, że postrzał w głowę

zdeformował zupełnie rysy

nieszczęśliwego i nikt z odwiedzających nie może dać konkretnej odpowiedzi, czy rozpoznaje w Antelmie Mangin tego, którego poszukuje. Człowiek ten, podobnie jak bohater Balzaca, pułkownik Chabert, jest upiorem swego własnego „ja", niepodobny zupełnie do tego, którego raz przedstawiał.

W sprawie umieranego Antelma Mangin wpłynęło do zakładu dla umysłowochorych w Rodez

ponad 20.000 listów,

w których piszący dają wyraz przypuszczeniu, że nieznany pacjent zakładu jest prawdopodobnie poszukiwanym krewnym. Osobiście zgłosiło się z różnych stron Francji 12.000 osób, aby przekonać się naocznie o osobowości chorego. — Opuścili zakład w Rodez przybici na duchu i na nowo zrozpaczeni, że przypuszczenia ich nie są płonne; nikt nie wie, jak jest istotnie, a już najmniej sam Antelme Mangin, co do którego lekarze wyrazili opinję, iż nieszczęśliwy nigdy nie odzyska pamięci.

Przed kilku dniami zgłosił się w Rodez pewien bogaty farmer z żoną, który przyjechał z Kanady specjalnie w celu zobaczenia Mangina. Żona farmera utrzymuje z całą pewnością, że w nieznajomym rozpoznaje swego zaginionego jedynaka i poruszyła wszystkie sprężyny, aby pozwolono jej zabrać tego, którego uważa za cudem

odnalezione własne dziecko.

Dyrektor zakładu z uzasadnionych przyczyn sprzeciwił się temu żądaniu. W odpowiedzi wystosował kolonista list do francuskiego ministra wojny, w którym stawia do dyspozycji 300.000 fr. na ofiary wojny, jeżeli wolno mu będzie zabrać do Kanady Mangina, którego uważa za własnego syna.

Nie wiadomo, jak najwyższa instancja zaopinjuje tę sprawę ze względu na to, że kilkadziesiąt tysięcy osieroconych mających identyczne prawa do nieznanego żołnierza w Rodez będzie uważało się za pokrzywdzonych. Być może, że troska o dobro ofiar wojennych, którym hojny dar farmera bodaj częściowo ulży dolę, będzie miała wpływ decydujący.

Fenomeny długowieczności.

Szklanka wina — przyczyną śmierci.

Jeden z amerykańskich impresarjów objeżdża obecnie Stany Zjednoczone z niejakim Ago Zaro najstarszym człowiekiem na świecie, bo liczącym 145 lat życia.

Starzec ten cieszy się znakomitem zdrowiem i jak utrzymują pisma amerykańskie, ma zamiar odbyć także podróż po Europie.

Ago Zaro jest niewątpliwie najstarszym człowiekiem z żyjących. Trudno powiedzieć, ile w rzeczywistości liczy on lat, nie ulega jednak wątpliwości, że był on już

dojrzałym mężczyzną

za czasów wojen napoleońskich.

Aby jednak mógł on się poszczycić, że dorównał wiekiem najstarszemu człowiekowi notowanemu przez dzieje ludzkości, — musi przeżyć jeszcze jeden rok, wówczas dopiero będzie liczył 146 lat t. j. tyle ile liczył duński marynarz Christian Drabendorf. Jako 100-letni starzec odbył on podróż z Kopenhagi do Berlina, a w dziesięć lat później podczas sprzeczki z pewnym marynarzem

położył go trupem

na miejscu jednem uderzeniem pięści.

Po owym Duńczyku berło starszeństwa przypada Szwedowi, nazwiskiem Henryk Finne, który zmarł, przeżywszy 138 lat. Służył on w przybocznym oddziale Karola XII-go.

Razu pewnego król poczęstował go szklanką wina, po którego wypiciu starzec zapadł w głęboki sen

i więcej się nie przebudził.

Była to pierwsza szklanka wina, jaką wypił ten człowiek odżywiający się wyłącznie mlekiem i jarzynami.

Do takiej samej późnej starości dożył również Anglik Thomas Pan. Na zwłokach jego przeprowadził sekcję słynny angielski lekarz Hervey, odkrywca krwiobiegu w ludzkim organiźmie. Harvey był zdumiony, że u tak starego człowieka

nie było śladu zwapnienia naczyń.

Nie lada wiekiem i nie lada wytrzymałością mógł się poszczycić inny Szwed Douglas, który dożył do 120 lat, przeżył 5 żon, a licząc 102 lata, został ojcem dziecka, mając jednocześnie licznych praprawnuków. — Szwed Andgrson zmarły w 1729 roku przeżył ponownie 10 króli szwedzkich.

Jednakże najbardziej sędziwym człowiekiem jest ów pokazywany obecnie w Ameryce Ago Zaro, któremu nadto jeden z słynnych, przepowiadaczy przyszłości wywróżył jeszcze długie lata życia.

—:o:—

Krateczki sądowe.

Zawikłana historja

w bóżnicy przy ulicy Rzgowskiej.

Z obwinionego — oskarżycielem.

Wszelkie miejsca, będące przedmiotem kultu religijnego, jak również te, w których odprawiane są modły zbiorowe czy to chrześcijan czy też wyznawców innych religij, otoczone są specjalną ochroną prawa i władz.

W kodeksie karnym istnieje specjalny rozdział, przewidujący kary za przestępstwa religijne. Surowo karana jest zbrodnia świętokradztwa, polegająca na przywłaszczaniu sobie akcesorjów świątyni, będących przedmiotem kultu czy też służących do wykonywania praktyk obrzędowych. Surowo też

karane jest bluźnierstwo,

tj. wyrażanie się w sposób nieprzystojny o Bóstwie, wyszydzanie publiczne przedmiotów kultu i obrażanie uczuć religijnych. Karane też jest zakłócanie spokoju w miejscach modlitwy znieważanie słowne lub czynne osoby duchownej i t. p.

Podobną sprawę rozpatrywał wczoraj łódzki sąd okręgowy.

Na ławie oskarżonych zasiadł niejaki Benjamin Kac, któremu akt oskarżenia zarzuca, iż stał się sprawcą gorszącej awantury w domu żydowskim modlitwy przy ulicy Rzgowskiej.

Nie wiadomo z jakiego powodu miał się tam Kac zjawić pewnego dnia, wywołać zamieszanie i obrazić odprawiającego modły „kantora", tj. śpiewaka, stekiem

plugawych wyzwisk.

Obecni na modlitwie izraelici byli występem Kaca niesłychanie oburzeni. Ktoś złożył odpowiednie doniesienie policji i w rezultacie Kac postawiony został w stan oskarżenia z artykułu, przewidującego karę za zakłócenie spokoju w miejscach modlitwy wyznań niechrześcijańskich.

Nie ulega kwestji iż opinja potępiłaby również Kaca za tak brzydki czyn, gdyby go się w istocie dopuścił. Albowiem przewód sądowy ujawnił, że doniesienie o awanturze wywołanej w bożnicy przez Kaca **było z gruntu fałszywe,** że w rzeczywistości sprawa przedstawiała się zupełnie inaczej, że nie Kac zwymyślał kantor, lecz tamten jego i t. d.

Z wyniku przewodu sądowego okazał się Kac niewinny i czysty jak łza nowonarodzonego dzieciecia.

I p. sędzia Ilinicz po dłuższej rozwadze uniewinnił Kaca dla braku dowodów.

Bardzo nas cieszy panie Kac, żeś się pan okazał porządnym człowiekiem. Nie buntujemy pana ale uważamy, że stanowczo nie powinien pan darować niegodziwym oszczercom którzy usiłowali pana zdyskredytować w opinji współwyznawców. Kodeks karny przewiduje bowiem kary za potwarz i oszczerstwo. Jeszcze jest sprawiedliwość w Polsce, prawda, szanowny panie Kac? **Sa — wicz.**

Niebezpieczny atak pracowitych owadów.

Koń legł pod cięciami pszczół.

W jednej ze wsi w Austrji wydarzył się w tych dniach niezwykle charakterystyczny wypadek

napadu roju pszczół

na ludzi i konia. Oto na konia jednego z gospodarzy, pracującego w polu napadły pszczoły w takiej ilości, że wprost

zakryły całe ciało konia.

W chwili, gdy do konia usiłował zbliżyć się młody syn gospodarza, pszczoły rzuciły się również i na malca i dotkliwie go pokąsały.

Na krzyk dziecka nadbiegła matka, ale i ją rozjuszone pszczoły opadły. Z trudem udało się matce wraz z dzieckiem uciec przed dalszemi atakami.

Zaalarmowanym krzykami innym gospodarzom udało się po długiej walce uwolnić wreszcie konia z pod pszczół. Biedne zwierzę doznało jednak tylu ran, że wkrótce potem

zakończyło życie.

—:::—

Czy człowiek przy żmudnej pracy

musi się żywić mięsem?

Ciekawy eksperyment francuskiego lekarza.

Dr. L. Hedon przedstawił w towarzystwie lekarskiem w Montpellier wyniki przeprowadzonych przez siebie doświadczeń, których celem miała być odpowiedź na pytanie, w jakim stopniu potrzebne są organizmowi przy intensywnem

długotrwałem wysiłku mięśniowym,

racje pokarmów, zawierających albuminę, t. j. mięsnych.

Doświadczenie polegało na przejechaniu 1.450 klm. na rowerze w ciągu jednego miesiąca, przyczem do roweru doczepiony był wózek z ładunkiem wagi 80 kg. Wysiłek całomiesięczny wyrażał się 7.157.000 kilogrametrów, t. j. wynosił średnio 250.000 kilogrametrów dziennie. Pożywienie d-ra Hedona składało się przytem

wyłącznie z potraw wegetarjańskich.

W wyniku swych doświadczeń doszedł dr. Hedon do przekonania, iż długotrwała i żmudna praca, oparta na wysiłku mięśniowym, nie wymaga bynajmniej odżywiania przy użyciu potraw mięsnych.

Oryginalny zakład.

Dobre płuca śpiewaczki operowej.

Śpiewaczka włoska, przebywająca w Ameryce, pani Carmen Reggio, osoba 38 letnia i matka dorastającego syna, założyła się z jednym ze swych kolegów w Nowym Jorku

o 3000 dolarów,

że potrafi w czasie krótszym niż pół godziny wyjść pieszo schodami na najwyższy drapacz chmur.

Wybrano na ten cel 58-piętrowy gmach Wollworth'a, jako najwyższy budynek świata. Zarządca gmachu, udzieliwszy śmiałej ryzykantce pozwolenia na tę eskapadę, przysposobił dla bezpieczeństwa pomoc lekarską na najwyższem piętrze.

Ale na szczęście nie było potrzeby ratunku, bo pani Reggio, jako śpiewaczka dobrze wyćwiczona w sztuce oddychania, przebiegła 1358 stopni

w ciągu 13 minut i 4 sek. t. j.

więcej, niż 100 stopni na minutę. Ukazawszy się na górze zdumionym reporterom i fotografom, wprawdzie cokolwiek zdyszana, oświadczyła jednak, że jest w stanie rozpocząć wyścigi po raz drugi, albo odśpiewać arję operową... Kolega jej

przegrał zakład

i musiał zapłacić trzy tysiące dolarów.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.
Dziś! — — Dziś!
Przepiękny film p. t.
W życiu każdej kobiety...
Potężny dramat.
W rolach głównych słynni artyści.
VIRGINJA VALLI i STUART HOLMES
Frapująca akcja, wspaniała gra artystów.
Ceny miejsc: W dni powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 75 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.
W soboty, niedziele i święta od godz. 4 popoł. I m. 90 gr. II m. 50 gr. III m. gr. 30

Powietrza, lasów i wody—

pragną łodzianie.

Zbiorowe wycieczki z rozpalonego morza domów i... rynsztoków.

Po wielu dniach zimna i niepogód nadeszły wreszcie dni piękne, upalne. Pogoda wbrew horoskopom Pima ustaliła się według wszelkiego prawdopodobieństwa na czas dłuższy.

Ci z pośród ludzi pracy, którym w porze obecnej przypadł urlop, mają wszelkie powody do zadowolenia. Najszczęśliwsi są ci z łodzian, którzy w czasie urlopu mają możność wyjazdu do jakiejś pięknej miejscowości, gdzie na łonie natury w ciszy i spokoju człowiek przychodzi do sił, zarówno pod względem fizycznym jak i duchowym.

Jest też wśród nas wiele osób, któreby pragnęły czas urlopu w tak pięknym czasie spędzić z pewnym pożytkiem dla rozszerzenia zakresu swych wiadomości o kraju ojczystym. Zdawałoby się, że rozwiązanie tej kwestji jest łatwe: ot należy poprostu wsiąść do pociągu względnie w auto i pojechać.

Niestety, nie każdy może sobie na to pozwolić. Pod względem lokomocji samochodowej nie jesteśmy jeszcze Ameryką, gdzie lada robotnik

posiada Forda

i w niedzielę i święta czyni wraz z rodziną swą dalekie wycieczki w głąb kraju; co się zaś tyczy jazdy koleją, to nie każdy sobie może pozwolić na podróże odległe i ciągłe, bilety jazdy bowiem są u nas bardzo drogie. Tak więc pomimo najszczerszych chęci nie możemy poznać cudów naszego kraju, do których oglądania nadaje się najznakomiciej pora letnia: przepych przyrody polskiej roztacza się wówczas przed oczyma ludzkiemi w całej okazałości. Kraj nasz jest obszerny i piękny i jest w nim co podziwiać: wspaniałe krajobrazy górskie Tatr, wybrzeże morza polskiego, najczarowniejsze pod słońcem zakątki Galicji nad granicą rumuńską pełne swoistego uroku

Kresy Wschodnie,

nie mówiąc już o wielu przepięknych miejscowościach w centrum kraju; jest też wśród łodzian wielu amatorów zwiedzania miast i okolic, posiadających znaczenie historyczne i obfitujące w pamiątki po dawnych doniosłych wydarzeniach dziejowych.

Lecz, jak już nadmieniliśmy wyżej nie każdy jest tak dobrze usytuowany, by zgłosić się do biura „Orbis" czy „Wagon-Lits" i za wpłaceniem słonej kwoty zaopatrzyć się w bilety, umożliwiające mu beztroską podróż po całym kraju od krańca do krańca.

Z tego też względu wysuwa się na plan pierwszy koncepcja wycieczek zbiorowych, których organizowaniem winny się zająć inne stowarzyszenia i organizacje społeczne, których chwalić Boga, jest w Łodzi dość dużo. Niestety jednak olbrzymia ich większość, nie przejawia bynajmniej inicjatywy w kierunku ruchu turystycznego.

I pod tym względem jesteśmy daleko w tyle za innemi krajami europejskiemi. Weźmy dla przykładu chociażby takie Czechy: ruch turystyczny latem wzmaga się tam do maximum, przodują zaś w urządzaniu wycieczek na dystanse bardzo dalekie — stowarzyszenia różnego rodzaju.

Wycieczka zbiorowa

ma tę wyższość nad indywidualną, że przedewszystkiem koszt jej jest stosunkowo niewielki; ministerstwo komunikacyi bowiem chętnie udziela zniżek cen biletów kolejowych większym grupom turystów, cel fiskalny ustępuje tu miejsca względom wychowawczym jest bowiem bardzo pożądane z punktu widzenia państwowego, by mieszkańcy różnych połaci kraju poznawali się wzajem, przez co spotężniała by w nich świadomość spólnoty narodowej; mieszkaniec Łodzi i góral z Beskidu, nawiązując z sobą kontakt, bezpośredni uprzytomniają sobie że są synami jednej ojczyzny.

To też zwracamy się z gorącem apelem do wszystkich związków i stowarzyszeń, aby żywo zajęły się organizowaniem wycieczek krajoznawczych, idąc za przykładem Ligi Morskiej i Rzecznej, która w kierunku tym przejawia chwalebną inicjatywę. Niewątpliwie zarządy organizacyj tych pozyskałyby sobie wdzięczność członków.

Więcej żywotności też powinno przejawiać w dziedzinie ruchu turystycznego Towarzystwo Krajoznawcze, o którem zbyt mało obecnie się słyszy.

Przy okazji należy z uznaniem podzielić inicjatywę referatu Kulturalno Oświatowego Sejmiku Łódzkiego, który organizuje w porozumieniu z Ligą Morską i Rzeczną czterodniową wycieczkę do Gdyni, Gdańska, Sopot, Oliwy i Helu. Całkowite koszta wycieczki obliczone są na 65 złotych na osobę. Kwota ta jest bardzo mała w stosunku do kosztów, jakie poniósłby ten, co chciałby tę samą wycieczkę odbyć indywidualnie. Jest to więc wymowny przykład wyższości wycieczek zbiorowych, do których podejmowania raz jeszcze gorąco zachęcamy.

K.

Potworna opowieść przy kieliszku.

Wykrycie zbrodni z przed 9 lat.

Z Białegostoku donoszą:

Sąd okręgowy w Białymstoku rozpoznawał sprawę

niezwykle potwornej zbrodni

z roku 1919.

Zgodnie z aktem oskarżenia sprawa przedstawia się, jak następuje:

W nocy z 22 na 23 sierpnia 1919 r. we wsi Lence gm. Białostoczek w pow. białostockim została zamordowana

cała rodzina Lenczewskich:

Paweł Lenczewski, jego żona Józefa i córka Jadwiga. Przybyłym na miejsce dokonanej zbrodni sąsiadom i władzom sądowym przedstawił się okropny widok. — Lenczewscy leżeli, zalani krwią, w łóżkach. Głowy mieli potłuczone jakimś ciężkim przedmiotem. Kości czaszek były pęknięte w kilku miejscach. Rozbryzgana na suficie, ścianie i łóżkach krew świadczyła o sile uderzeń. Trup Lenczewskiego znajdował się w pozycji człowieka, mającego wstać z łóżka.

W mieszkaniu panował ogromny nieporządek, a otworzone szuflady komody i kufer z powyrzucanemi z nich rzeczami zdawały się wskazywać na to, że miał tu miejsce **mord rabunkowy.**

Córka zamordowanego Pawła Lenczewskiego Cecylja Wiszowata podała władzom sądowo-śledczym, że sprawcy zabrali kilkanaście sztuk bielizny, około 60 rubli rosyjskich w złocie i pewną sumę w banknotach.

Pomimo usilnych poszukiwań i szczegółowych dochodzeń władze nie natrafiły na ślady zbrodniarzy i

śledztwo zostało umorzone.

W marcu 1920 r. do policji zgłosił się brat przyrodni zamordowanego Franciszek Lenczewski i oświadczył, że był świadkiem kłótni między małżonkami Cecylją Wyszowatą a jej mężem Edwardem, w czasie której Wyszowata odezwała się do męża: „Milcz! Czego chciałeś, to masz, trzymaj język za zębami!" Z kłótni tej wywnioskował on, że Wyszowata (córka zamordowanego Pawła Lenczewskiego) z mężem swoim Edwardem brała udział **w zamordowaniu rodziny Lenczewskich.** Trzecim wspólnikiem w tej zbrodni miał być Jan Arciuk.

Dalszą okolicznością, obciążającą Cecylję Wyszowatą, było to, że krytycznej nocy spała ona na ruszcie w sieniach tego domu i nie mogła nie słyszeć co się działo w domu. Mąż jej rzekomo spędził tę noc na pastwisku.

Jednakże i tym razem ponownie wszczęte śledztwo zostało znowu umorzone z braku dostatecznych dowodów winy.

Dopiero w marcu 1927 r. Jan Arciuch, siedząc przy kieliszku ze swoim przyjacielem Aleksandrem Łupińskim, opowiedział mu szczegółowo o tem, jak Edward Wiszowaty przy pomocy żony Cecylji

zamordował ojca, macochę i siostrę.

Wyszowatej w celu zagrabienia ich majątku. Jego własna rola ograniczyła się do stania na czatach pod oknem. Za pomoc w zabójstwie Arciuk otrzymał od Wiszowatego szynkę i bułkę. Bezpośrednio przed dokonaniem zabójstwa Wiszowaty przyjechał na klaczy z pastwiska i po dokonaniu morderstwa niezwłocznie pojechał z powrotem na pastwisko.

Władze sądowe uzyskały wobec tego w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie zezwolenie na wznowienie po raz trzeci dochodzenia karnego przeciwko Cecylji i Edwardowi Wyszowatym oraz Janowi Arciuchowi. Zbrodniarze zostali aresztowani i stawieni przed sąd.

Na rozprawę wezwano 43 świadków i biegłego lekarza. Zeznania świadków potwierdziły całkowicie winę zbrodniczych małżonków i ich pomocnika Arciucha.

W swojej mowie oskarżyciel prokurator Gielniowski m. in. zaznaczył, że nie znajduje w kodeksie karnym ani swem sumieniu takiej kary dla podsądnych, któraby równała się zbrodni przez nich popełnionej. Tylko na Sądzie Ostatecznym może ich spotkać zasłużona kara. W konkluzji przedstawiciel oskarżenia publicznego domagał się skazania wszystkich oskarżonych na karę śmierci przez powieszenie.

Rozprawa trwała dwa dni.

Po naradzie sąd skazał Edwarda i Cecylję Wiszowatych

na bezterminowe ciężkie więzienie,

a Jana Arciucha na 10 lat ciężkiego więzienia.

IAN GROM.

32)

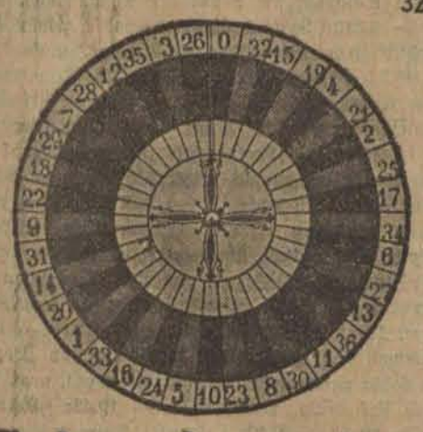

Tajemnice rulety.

Powieść.

Pewnej niedzieli znajomy kupił mu bilet do Lwowa i poradził, żeby wyjechał. Gracz postanowił wieczorem napewno odjechać. Tymczasem około 7ej wieczorem nadjechał z Poznania znajomy weterynarz, który winien był naszemu graczowi 70 guldenów. Będąc przy pieniądzach oddał mu dług. Z tego w ciągu kilku minut nasz gracz zrobił 800 guldenów. Mając te pieniądze, oświadcza, że nie pojedzie, bo „czuje", że wygra jeszcze „majątek" na rulecie. Naturalnie po kilku dniach przegrał z powrotem wszystko i w rezultacie za pożyczone pieniądze wrócił do domu. Nie minęło 2 tygodni od tego czasu i znów przywiózł tysiąc dolarów, aby odbijać się.

— I jak mu idzie? — spytał Szeliga.

— Po co pan pyta, — odparł Mikuliński. — Przecież z miny czyta mu pan wyraźnie, jak mu idzie!

W tej chwili wybuchła przy stole kłótnia o stawkę. Jakaś rzeźniczka z Kartuz czy Wejherowa stale dopominała się o cudze wygrane. Znali ją już tak z tego, że bez badania przyznali stawkę komu innemu. Wściekła babina lamentowała po polsku: „Moi państwo, jak człowiek nie ma języka, to go muszą ocyganić!" — Język to pani ma, — ktoś jej docina, — ale wychowania pani brak! — Wybucha śmiech, bo cały stół to sami Polacy, a skonfudowana rzeźniczka uciekła do innego stołu, gdzie wkrótce wybuchła nowa kłótnia.

— Patrz pan na lewo, panie Szeliga,— zawołał nagle Mikuliński, — zobaczy pan jak polski węgiel spala się na rulecie.

— Nie rozumiem, — odpowiada Szeliga.

— Pan Ogródziński sprzedał wczoraj w Tczewie pociąg węgla i dostał weksle klientowskie. Dziś weksle te zastawił u żydków i za te pieniądze gra. To żydki śmieją się, że węgiel jeszcze nie wyszedł z kopalni a już się pali na rulecie!

— Pan dziś bardzo zły, panie Mikuliński, musiał pan dużo przegrać!

— Odgadł pan bardzo wielką i trudną zagadkę! Przecież my tu wszyscy przegrywamy, z wyjątkiem chyba pana, który niemal wcale nie gra. Patrz pan, sami Polacy przy stole. Tu jeden z braci Barańskich co mają wielkie zakłady graficzne w Warszawie. Obok niego radny miasta Bydgoszczy, jubiler Żbik, konkurent Mazurowskiego. Nieco dalej, ten łysawy, to inżynier Lortzing z Warszawy. Obok niego Fell, sekretarz Magistratu w Tarnowie. Tam dalej to Winnicki, budowniczy z Poznania. Ta znowu sympatyczna blondynka, co tak niesympatycznie żuje bez przerwy gumę amerykańską, to żona pułkownika z Warszawy. Ten zaś dalej, to drogerzysta ze Lwowa, co się tak nazywa, jak te grabki po niemiecku, któremi mu właśnie ściągają stawki. Ten wysoki, sympatyczny jegomość to właściciel majątku. Ma pan wszystkie zabory, wszystkie miasta, wszystkie zawody Polski, zjednoczone demokratycznie przy traceniu grosza.

— Panie Mikuliński, już dość! Może dla odmiany pokaże mi pan parę Niemców. Przecież chyba sami Polacy tu nie siedzą?

— Naturalnie, że nie. Są reprezentowane i inne narody. Polaków jest co najwyżej jakie 90 — 95 proc.!

— Dobrze, niech pan mi powie, panie Mikuliński, czy widział pan kogo, coby odjechał z większą wygraną w ciągu tych kilku lat, które pan tu przesiedział?

— Owszem, widziałem. W ciągu całych trzech lat jednego jedynego człowieka, jednego żydka z Łodzi, który naprawdę rozbił bank. Ten naprawdę odjechał z wygraną!

— To widoczne jakiś mocny charakter — zauważył Szeliga.

— Ależ skąd — odparł Mikuliński — Odebrali mu ze strachu kartę. Wobec tego pojechał do Monte Carlo i tam przegrał coś 2 miljony franków!

— Niechże pan opowie, jak wyglądał ten cud, że ktoś w Zoppot wygrał!

— Owszem niech pan słucha. Przyjeżdżał tu jeden gość z Łodzi, zapomniałem nazwiska i stale przegrywał, jak wszyscy. Raz przyjechał w maju, tego roku i przywiózł do gry kilkadziesiąt tysięcy guldenów. Kazał sobie dać pazia z szuflą na pieniądze, bo na stole nie miał miejsca na żetony i rozpoczął obstawiać jedynkę wraz z wszystkiemi szansami. Przegrywając, robił progresję i powoli doszedł do maksymalnych stawek, tak, że na pełna i wszystkie kombinacje oraz na szanse proste wystawiał naraz na stół około 11000 guldenów. Cała sala zbiegła się oglądać to widowisko. Wreszcie bije jedynka. Gracz dostał przeszło 30,000.— Ledwie zdołał zgarnąć żetony, bije drugi raz jedynka. Z kasy przynieśli już nowe zapasy do wypłaty. Bije trzeci raz jedynka! Znów bank wypłacił 30,000 guldenów. Poszło jeszcze ponadto kilka sąsiednich liczb i w krótkim czasie wygrał razem około 130.000 guldenów.

Była to niedziela wieczorem. Gracz poszedł do kasy z paziem, który ugina się pod ciężarem żetonów po pieniądze. Okazuje się, że w kasie niema tyle gotówki. Oferują mu 30,000 pieniędzmi, a na resztę kwitek, podpisany przez 2 szefów sali. Gracz na to się nie godzi, bo szefowie nie mają prawa podpisywać w imieniu kasyna. Wraca przeto do stołu i wstrzymuje grę, wołając że nie pozwoli grać, póki bank nie zapłaci wygranej. Na sali panuje ogólne podniecenie, hałas okrzyki przeciw dyrekcji, że taka pewne swej wygranej, że nawet nie ma rezerw w kasie. — Wreszcie po długich rokowaniach gracz zgodził się pojechać z dwoma szefami do Gdańska, aby odszukać dyrektorów i otrzymać czek do banku. Po długich bieganiach po kabaretach i restauracjach znaleziono wreszcie dyrekcję w jakimś barze i gracz otrzymał **czek** do banku.

(D. c. n.).

Dzień w Łodzi.

Psie kły w dziecięcych łydeczkach.

Karygodne harce starokawalerskich benjaminków.

Zupełnie słuszne jest zarządzenie by psy nie były wypuszczane na ulicę czy podwórze

bez kagańców.

Niektóre z tych sympatycznych czworonogów, przyjaźnie naogół usposobionych dla rodzaju ludzkiego zdradzają nieprzezwyciężoną chęć do wypróbowania swych kłów na łydkach względnie innych częściach ciała władców wszelakiego stworzenia.

Obecnie w okresie upałów kanikularnych zarządzenie, o którem mowa była wyżej ma szczególnie doniosłe znaczenie w obecnym okresie bowiem pieski

zapadają na wściekliznę.

Pan Roman Dobrski zamieszkały przy ulicy Zamenhofa 43 ma pięknego psa dobermana, który jest istnym postrachem wszystkich dzieci w kamienicy i wogóle wszędzie, gdzie się tylko pojawi. Wczoraj wydostawszy się na ulicę bez kagańca dopadł przy parku Poniatowskiego dziesięcioletniego sprzedawcę gazet Romana Pawliczaka, Srebrzyńska 70 i pokąsał go tak dotkliwie, że zawezwany przez przechodniów lekarz pogotowia Kasy Chorych po nałożeniu chłopcu opatrunku pozostawił go bardzo osłabionego na miejscu.

Dobrskiego policja pociągnęła do odpowiedzialności za wypuszczanie psa na ulicę bez kagańca.

Pech na gładkiej drodze.

Przykre skutki zatorów.

Na ulicy Kilińskiego jest jedno fatalne miejsce, gdzie tworzą się ustawicznie zatory wozów. Miejsce to znajduje się pod mostem kolejowym, przy wjeździe na teren magazynów stacji Łódź-Fabryczna. Olbrzymie wozy ciężarowe, samochody, furgony, resorki i dorożki

zbijają się „w kupę".

nie mogąc w żaden sposób ruszyć z miejsca. W powietrzu rozlega się przeraźliwe rżenie koni, ćwiczonych niewiadomo dla czego bez miłosierdzia przez furmanów batami, przekleństwa i złorzeczenia woźniców, krzyki przestraszonych przechodniów, niecierpliwe sygnały aut — słowem istna kakofonja.

Taki stan rzeczy trwa póki nie zjawi się posterunkowy, który któregokolwiek z furmanów zmusza do zjechania z fatalnego miejsca.

Podczas takich zatorów niejednokrotnie pomiędzy woźnicami wynikają ostre bójki w których narzędziem jest zazwyczaj biczysko Niedalej jak wczoraj Srul Frajman, Pieprzowa 10 i Motel Kozieborski, Młynarska 43, obaj woźnice, pobili się w wymienionem miejscu karambolów wozowych do tego stopnia, że musiano zawezwać pogotowie, które wojowniczym woźnicom udzieliło pomocy.

Policjant sporządził im protokół za zakłócenie spokoju publicznego.

Morfeusz na koźle.

Łódzki bruk to nie materac!

Niektórzy z naszych łódzkich mistrzów bata mają ten mało chwalebny zwyczaj, iż na koźle podczas postoju we hikułu lub podczas jazdy ucinają sobie

drzemkę, p

której moc zależna jest od ilości skonsumowanego poprzednio alkoholu. Drzemka taka ma zazwyczaj finał nader smętny. Albo taki spoczywający chwilowo w objęciach Morfeusza woźnica naraża się na grubszą awanturę z policjantem, kończącą się często w komisarjacie albo też złodzieje skorzystawszy z uśpienia jego, kradną z wozu co się tylko da, albo też mistrz biczyska straciwszy równowagę

zlatuje z kozła na bruk

ulicy, ulegając mniej lub więcej dotkliwym potłuczeniom.

Taka właśnie przygoda spotkała wczoraj Jana Sikawę, woźnicę jednego z łódzkich domów ekspedycyjnych. Wracając ze stacji kolejowej, zmożony upałem i alkoholem uciął „chrapickiego" i na ulicy Składowej przy Kilińskiego runął z wozu na kocie łby jezdni, przyczem rozciął sobie nos o jakiś kawałek szkła i uległ bardzo dotkliwym potłuczeniom. Do amatora snu w czasie jazdy zawezwano Pogotowie Ratunkowe. Lekarz po nałożeniu Sikawie opatrunku pozostawił go w stanie silnego oszołomienia na miejscu. Posterunkowy sporządził Sikawie, zam. przy ulicy Pomorskiej 157 protokół za nieprzestrzeganie przepisów o ruchu kołowym.

—:—

Przytyk.

On: — Co ja widzę! Panna Eufrozyna wyszła za mąż.
Ona: — Co? Ta żmija, której język nawet we śnie nie spoczywa?
On: — Ba, gdyby one to miały napisane na czole, tobyśmy do dzisiaj jeszcze byli kawalerami.

Przyjacielska pogawędka na Bałutach.

O co im poszło?

Jeśli pp. Antoniego Kulika, zam. przy ulicy Nowaka 7 i Bolesława Korzeniowskiego, Rajtera 9 nazwaliśmy jeszcze w dniu onegdajszym Kustorem i Polluksem, nie bylibyśmy wcale dalekimi od prawdy.

Takich przyjaciół

świat nie widział i pewnie nigdy już więcej nie ujrzy, bo oto wczoraj zaszedł wypadek, który spowodował, iż przyjaźń tak tkliwa i serdeczna Kulika i Korzeniowskiego należy już niestety do bezpowrotnej przeszłości.

A jak się to stało? Kto to może wiedzieć? O co im poszło? Czemu Kulik zaślepiony nagłym atakiem nienawiści do serdecznego druha chwycił jakiś przedmiot ważki i ostry i ugodził go nim w głowę, tak że w miejscu uderzenia wyskoczył momentalnie guz potwornego rozmiaru i kształtu, nie mówiąc już o tem, że krew zaczęła sączyć się obficie

ze szlachetnego organu powonienia

współimienniku sławnego powieściopisarza?

Korzeniowski pragnął odwzajemnić się tem samem Kulikowi, nie zdążył jednak

bo zemdlał.

A stało się to wszystko, o hańbo, o, wstydzie! na ulicy w oczach wielotysięcznej rzeszy na Placu Bałuckim. Dosyć, nie mogę już o tem pisać. Tyle tylko jeszcze powiem: przyjechało Pogotowie i obu poważnionym przyjacielom udzieliło pomocy. Posterunkowy zaś zrobił swoje.

—:—

9-dniowa głodówka

kury.

Z Tczewa donoszą:

Urzędnikowi kolejowemu w Tczewie p. G. zginęła kura i chociaż wszędzie jej poszukiwano — nie znalazła się: przypuszczano zatem kradzież.

Po dziewięciu dniach p. G. udał się przypadkowo do chlewa, gdzie znajdowała się próżna beczka luźno tylko przykryta. P. G. usłyszał jakiś

podejrzany szmer

i odkrył beczkę. Ku największemu zdziwieniu znalazła się tam zagubiona kura — jeszcze przy życiu. Grzebień miała już całkiem zsiniały i leżała bez sił.

Gdy kurę wyniesiono na powietrze i dano jej wody do picia, piła przeszło dwie godziny, podanych jednak kartofli nie ruszyła. Na drugi dzień wygłodzona kura przyszła całkowicie do siebie i spacerowała z towarzyszkami po podwórzu.

Podczas dziewięciodniowej głodówki kura straciła przeszło kilogram na wadze.

Śnieg w lipcu.

Dobry humor Waligóry.

O tem żeby śnieg padał w lipcu nikt jeszcze nie słyszał. A jednak złudzeniu temu ulegli wczoraj mieszkańcy domu przy ulicy Tepera 19.

Ni stąd ni zowąd powietrze napełniło się jak gdyby

płatkami śniegu.

Nie był to jednak śnieg lecz pierze, obficie fruwające w powietrzu. Skąd się to wzięło? Zaraz się dowiemy.

W wymienionym domostwie zamieszkuje niejaki Adam Waligórski, słynny na całe Bałuty, awanturnik, reprezentant t. zw. „lepszej branży", który będąc w stanie nietrzeźwym wyczyniał niesłychane brewerje na szkodę najbliższego otoczenia. Wczoraj wróciwszy do domu z knajpy wpadł w furję i począł tłuc naczynia i łamać sprzęty a także rozpruwać nożem poduszki i pierzyny, z których pierze całemi garściami wysypywał za okno

ku niewypowiedzianej uciesze

gawiedzi. Stąd to złudzenie śnieżycy w lipcu. Przy okazji Waligórski pobił matkę swą tak dotkliwie, że musiano zawezwać pogotowie Kasy Chorych które po udzieleniu nieszczęśliwej kobiecie pomocy pozostawiło ją w stanie bardzo osłabionym na miejscu. Czułym sygnałem zaopiekowała się policja.

Filozof ze Zduńskiej Woli.

Nic nie wymyślił, a pieniądze stracił.

Icek Gezundhajt, kupiec ze Zduńskiej Woli słynie w swem mieście rodzinnem jako mąż w księgach zakonu biegły i myśliciel mądry i głęboki. — Icek ty jeszcze zostaniesz rabinem —

wbijali go w ambicję

znajomi i krewni, on zaś rumienił się jak panienka pomimo lat pięćdziesięciu i skromnie oczy spuszczając pogrążał się w kontemplacyjnem zamyśleniu.

Ta skłonność do kontemplacji pociągnęła za sobą skutki fatalne, jak się dowiemy zaraz z następującego zdarzenia.

Icek Gezundhajt prowadzący w Zduńskiej Woli składzik z manufakturą wybrał się po zakupy do Łodzi. Wczoraj po południu zawędrował w sprawach handlowych na Plac Bałucki i załatwiwszy wszystko stanął przy przystanku tramwajowym.

I to na nieszczęście pogrążył się w zamyśleniu, tak głębokiem, że nie czuł, jak złodziej

zagłębił mu rękę w kieszeni

i wyciągnął z niej pugilares zawierający weksle oraz 180 złotych gotówką. Filozof ze Zduńskiej Woli wszczął alarm, niestety jednak było już zapóźno, złodziejaszek ulotnił się jak kamfora.

Niegodziwiec! tak skrzywdzić znakomitego męża to naprawdę, skandal.

—:o:—

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Sobota, 14-go lipca.

Warszawa, 1111 m. — 12.00 Muzyka z płyt gramofonowych; 13.00 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 15.00 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy oraz nad program; 17.00 Odczyt p. t. „Francja, a wojna światowa", wygłosi dr. Michał Sokolnicki; 17.25 Odczyt p. t. „Schorzenia niemowląt w porze letniej" wygłosi dr. Hirszfeldowa; 18.00 Program dla najmłodszych. Transmisja z Krakowa; 19.00 Rozmaitości; 19.20 Komunikat rolniczy; 19.30 Odczyt p. t. „Francja i Polska we współżyciu dziejowem" d-ra Kazimierza Marjana Morawskiego; 19.55 Odczyt p. t. „Jak powstała Marsyljanka" wygłosi p. Karol Stromenger; 20.15 Audycja ku czci francuskiego święta narodowego. Koncert poświęcony muzyce francuskiej; 22.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22.05 Komunikaty P. A. T.; 22.20 Komunikaty: policyjny, sportowy, nad program; 22.30 Muzyka taneczna z restauracji Oaza. Orkiestra pod kier. Wacława Roszkowskiego i Ign. Karbowiaka.

Niedziela, 15 lipca.

Warszawa, 1111 Godz. 10.15 — 11.45: Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej, godz. 12 — 12.10: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej oraz komunikat lot.-meteor. godz. 12.10 — 15.55: Przerwa, godz. 15.55 — 16: Kom. meteorologiczny, godz. 16 — 16.20: Odczyt: „Hodowla matek pszczelich", wygł. prof. Jan Biegański, godz. 16.40 — 17: Odczyt: „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze", wygł. p. Szczepan Mędrzecki, godz. 17 — 18.30: Koncert popularny orkiestry warsz. organizowany wespół z Wydz. Oś. i Kult. Magistratu m. st. Warszawy. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, Adela Comte-Wilgocka (sopran) i prof. Jerzy Lefeld (akomp.), godz. 18.30 — 18.50: Rozmaitości, godz. 18.50 19.15: Odczyt „Reakcja w dobie panowania Mikołaja II" wygł. prof. Ludwik Kulczycki, godz. 19.15 — 19.45: Przerwa, godz. 19.45 — 20.10: Odczyt: „Najważniejsze odkrycia w 1928" wygł. inż. Eug. Porębski, godz. 20.15: Koncert popularny Orkiestry Filharmonji Warszawskiej, organizowany wespół z Polskiem Radio (transmisja z Doliny Szwajcarskiej). Wyk.: Orkiestra pod dyr. Tadeusza Mazurkiewicza oraz soliści godz. 22 — 22.05: Sygnał czasu, kom. lot. meteor. godz. 22.05 — 22.20: Kom. PAT godz. 22.20 — 22.30: Kom. policyjny, sportowy, nadprogram, godz. 22.30 — 23.30: Muzyka taneczna z rest. „Oaza". Orkiestra pod kier. W. Roszkowskiego i I. Karbowiaka.

Nowo obowiązująca
„Ustawa Automobilowa"
do nabycia w księgarni „CZYTAJ",
Łódź, Narutowicza 2. Cena za egz. Zł. 1.—

Auto-karetka w dobrym stanie do sprzedania Radogoszcz, Szosa Zgierska 63. —

SPORT.

Bez bojów ligowych.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

I znów jedna przerwa w kalendarzyku sportowym. Tydzień bez meczu ligowego. Ł. K. S. po zwycięstwie nad Wisłą w tę niedzielę odpoczywa i pilnie przygotowuje się do meczu z Cracovią. Turyści natomiast wyjeżdżają do Torunia, gdzie zmierzą się z T. K. S., dziś już groźnym przeciwnikiem.

W Łodzi zamiast meczu ligowego S. S. Union organizuje wielkie wyścigi kolarskie dla zawodników z ostatnich zawodów o mistrzostwo Polski w Warszawie. Ze względu na udział w wyścigach najlepszych kolarzy Polski zapowiadają się one nadzwyczaj ciekawie. Początek o godz. 4 po poł. na torze w Helenowie.

Również dla sympatyków hippiki zorganizowano emocje w postaci wyścigów konnych na torze w Rudzie Pabjanickiej.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro przedstawia się następująco:

Piłka nożna:

Dziś: na boisku W. K. S. o godz. 17: Kraft — Hasmonea.

Na boisku w Kaliszu, godz. 17: Hakoah — Jutrzenka.

Jutro: na boisku W. K. S., godz. 17: Union — P. T. C., o godz. 15 przedmecz rezerwowy.

Na boisku W. K. S., godz. 11 rano: Ł. T. S. G. — Widzew, o godz. 9 przedmecz.

Na boisku w Chojnach, godz. 11: S. S. K. M. — Pogoń.

Na boisku Sokoła w Pabjanicach o godz. 11: Sokół — T. U. R.

Na boisku w Zgierzu o godz. 15: Sokół II — Radogovia.

Na boisku w Zgierzu o godz. 17: Sokół I — Turyści I b.

Na boisku w Chojnach o godz. 17: Kraft — Odrodzenie.

Na boisku Ł. K. S. o godz. 11: G. M. S. — Orkan.

Na boisku Ł. K. S.: Bieg — Orkan II.

Na boisku w Kaliszu o godz. 11: Prosna — Z. T. G. S.

Na boisku w Piotrkowie o godz. 17: Orzeł — M. K. S.

Na boisku w Radomsku o godz. 17: Korona — Z. T. G. S.

Na boisku w Pabjanicach o godz. 11 rano: Ł. K. S. I b — Burza.

Lekka-atletyka:

Jutro w parku sportowym Ł. K. S. o godz. 9.30 rano rozegrany zostanie lekkoatletyczny pięciobój o mistrzostwo pań Ł. K. S.

Hippika:

Dziś i jutro o godz. 3 po poł. na torze w Rudzie-Pabjanickiej odbywać się będą wyścigi konne przy współudziale totalizatora.

Kolarstwo:

Jutro o godz. 4 po poł. na torze w Helenowie rozpoczną się wielkie wyścigi kolarskie. Rewanż o mistrzostwo Polski.

* * *

Jutro Ł. K. S. organizuje wycieczkę turystyczną Łódź—Zgierz—Krzywie—Skotniki—Smardzew i zpowrotem. Wyjazd z lokalu klubowego, Piotrowska 174 o 7 rano. Powrót do Łodzi o godz. pierwszej, poczem o godz. 4 członkowie zbierają się na wyścigach w Helenowie.

* * *

Makkabi organizuje wycieczkę turystyczną do Kurowic i Kraszewa. Dystans 50 klm. Wyjazd o godz. 7 rano jutro.

* * *

Jutro Ł. K. S. organizuje wycieczkę turystyczną do Gałkówka na dystansie 36 klm. Wyjazd o godz. 7 rano z lokalu klubu.

* * *

Sekcja motocyklowa Union organizuje jutro do Kalisza wycieczkę turystyczną na dystansie 224 klm. Zbiórka w lokalu klubu o godz. 5 rano.

Mecze ligowe w Polsce.

Jutro grć będzie w Polsce 10 drużyn w 5 meczach i tak: w Warszawie Polonja — Pogoń, w Król. Hucie Śląsk — Wisła, w Toruniu Turyści — T. K. S., w Poznaniu Warta — Czarni i w Krakowie Cracovia — Hasmonea.

Tennis i strzelanie.

Dziś i jutro w parku sportowym Ł. K. S. na strzelnicy małokalibrowej i na 3 kortach tennisowych odbywać się będą towarzyskie zawody dla chętnych. Broń i rakiety na miejscu.

Gry sportowe.

Jutro o godz. 11 na boisku szkolnem Gdańska 45 dalsze gry o mistrzostwo w koszykówkę. W programie mecze: ŁKS —Triumf godz. 11, Turyści — Widzew, godz. 12.

Dzisiejsze wyścigi konne w Łodzi

na torze w Rudzie Pabjanickiej.

Początek o godz. 3-ej po poł.

Gonitwa I. Nagroda 900 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 2100 mtr.: 1) Kinmal, og. W. Mirnego, 2) Ave, kl. W. Verkay'a, 3) Fakir, og. M. Butkiewicza, 4) Ramkor, og. S. Grzybowskiego, 5) Nacarat, kl. K. Rómmla, 6) Amor, og. grona oficerów I-go pułku uł. krechow.

Gonitwa II. Nagr. 800 zł. Gonitwa z przeszkodami dla 4 l. i st. Dyst. 2400 mtr. 1) Erica, kl. S. Dowgiałło i C. Juścińskiego, 2) Monitor, og. J. Lewandowskiego i W. Zakrzeńskiego, 3) Too Good, og. T. Falewicza, 4) Monte Catini, og. K. Kapiszewskiego.

Gonitwa III. Nagr. 700 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 1300 mtr. 1) Estramadura, kl. st. „Topór", 2) Azamat, og. L. Dydyńskiego, 3) Plajta, kl. J. Budnego, 4) Bzura, kl. st. „Ktery Szepietów", 5) Fez, og. st. „Lubicz", 6) Eskorta, kl. grona ofic. 7 pułku strz. konnych.

Gonitwa IV. Nagr. 900 zł. Gonitwa z płotami dla 3 l. i st. Dyst. 2400 mtr.: 1) Polish Cob, og. W. Szaszkiewicza, 2) Dumny, og. W. Mirnego, 3) Umizg, og. T. Falewicza, 4) Argus, og. W. Szaszkiewicza, 5) Jaaz-band, og. grona ofic. I p. uł. krechowieckich, 6) Arlekin, og. W. Verkay'a.

Gonitwa V. Nagr. 800 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 2100 mtr.: 1) Estramadura, kl. st. „Topór", 2) Arno i 3) Arlekin — W. Verkay'a, 4) Ułan, W. Szaszkiewicza, 5) Aino II, og. A. Budnego, 6) Gorgias, og. margr. i A. hr. Wielopolskich, 7) Arystokratka, kl. M. Róga, 8) Dzisna, kl. Z. Rogowskiego, 9) Monitor, og. J. Lewandowskiego i W. Zakrzeńskiego, 10 Flos, og. K. Dzierzbickiego, 11) Irena, kl. K. Kuźnickiego i G. Jaszwili.

Gonitwa VI. Nagr. 1200 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 1600 mtr.: 1) Banco, og. S. Grzybowskiego, 2) Bebuś i 3) Juljusz — M. Róga, 4) Kinmal, og. W. Mirnego, 5) Tout en Haut, og. K. Rómmla, 6) Pex Ball, og. K. Kapiszewskiego.

Gonitwa VII. Nagr. 1000 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 1600 mtr.: 1) Moorwind, og. K. Kapiszewskiego, 2) Juljusz i 3) Bebuś — M. Róga, 4) Resonnance B. W., kl. S. Grzybowskiego, 5) Bramin, og. st. Ktery-Szepietów.

Nasi faworyci:

I. Fakir, Amor,
II. Too Good, Monte Catini,
III. Estramadura, Plajta,
IV. Polish Cob, Dumny, Umizg,
V. Aino II, Ułan II, Arno,
VI. Tout en Haut, Pex Ball,
VII. Resonnance B. W., Bramin.

Złote uśmiechy fortuny.

TABELA WYGRANYCH XVII-ej POLSKIEJ LOTERII PAŃSTWOWEJ.

III-cia klasa.

Trzeci dzień ciągnienia.

Główniejsze wygrane.

Zł. 2.000 Nr. 22920.
Zł. 1.000 Nr. 21058.
Zł. 500 Nr.: 19070, 61720, 131857.
Zł. 400 Nr.: 5932, 6960, 22228, 58341, 85925, 93097, 97606, 107170, 116596, 137310 138930.

Zł. 300 Nr.: 31920, 55426, 55870, 60650 80359, 94024, 98169, 109101, 129285, 140142

Zł. 250 Nr.: 250, 2665, 3492, 3890, 8627, 15009, 17652, 18628, 19068, 23578, 49224, 53982, 54781, 55119, 55637, 56226, 56922, 60202, 61394, 62007, 64539, 65659, 68613, 69051, 70804, 71257, 71996, 76021, 84065, 86197, 88887, 89478, 90814, 97144, 98419, 99206, 107645, 116557, 121114, 121297, 123224, 128450, 152540.

—(:o:)—

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.37, Zurych 58.17 i pół — 58.15, Berlin 46.825 — 47.225, wypłata na Warszawę 47.00 — 47.20, Gdańsk 57.60 — 57.74, wypłata na Warszawę 57.59 — 57.74, Wiedeń 79.39 — 79.6—, Praga 379.94.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Zamknięcie: Nowy York 4.86.03, Francja 124.20, Belgja 34.902, Niemcy 23.420, Warszawa 43.37.

Paryż. Londyn 124.28, Nowy York 25.56.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.74, czek na Londyn 25.00 i pół, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.74.

BAWEŁNA.

Liverpool, 13. 7. — Amerykańska. Zamknięcie: Styczeń 11.23, luty 11.21, marzec 11.21, kwiecień 11.18, maj 11.18, czerwiec 11.14, lipiec 11.60, sierpień 11.53, wrzesień 11.47, październik 11.36, listopad 11.25, grudzień 11.23, loco 12.14.

Liverpool, 13. 7. — Egipska. Zamknięcie: Styczeń 19.72, marzec 19.81, maj 19.82, lipiec 19.17, wrzesień 19.62, listopad 19.67, loco 20.10.

Nowy York, 13. 7. — Amerykańska. Zamknięcie: Styczeń 21.31, luty 21.28, marzec 21.25, kwiecień 21.17, maj 21.10 — 21.12, lipiec 21.44, sierpień 1.60, wrzesień 21.62, październik 21.65 — 21.67, listopad 21.57, grudzień 21.43 — 21.47, loco 21.95.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Zaznaczył się dalszy spadek dewiz europejskich. Mocniejszą tendencję miały jedynie dewizy na Wiedeń. Utrzymały się dewizy na Nowy York i Włochy. Obroty były mniejsze. Zapotrzebowanie zostało pokryte całkowite. Dolarem got., wskutek braku popytu, żadnych tranzakcyj nie dokonano.

SPADEK DOLARÓWKI.

Z papierów państwowych, mimo wielkiego zainteresowania, spadła dolarówka. Pozostałe kursa utrzymały się na poziomie notowań poprzednich. Obroty listami zastawnemi były bardzo duże i ożywione, jednak kursa listów miały tendencję słabszą. Szczególniej ożywione były obroty listami miejskiemi, zwłaszcza prowincjonalnemi. Ożywił się również nieco ruch obligacjami komunalnemi, które notowano po kursach niezmienionych.

AKCJE MOCNIEJ.

Zebranie giełdy akcyjnej rozpoczęło się pod znakiem tendencji mocniejszej, która utrzymała się aż do końca giełdy. Ruch grupował się przy akcjach Banku Polskiego. Za ogólnym prądem podążyły i inne papiery. W grupie akcyj bankowych zanotować należy przedewszystkiem dalszy wzrost kursów Banku Polskiego. Pozostałe kursa były naogół utrzymane. Obniżył się Bank Zw. Sp. Zarobk. W dziale akcyj chemicznych notowano jedynie Spiessa po kursie niezmienionym. Dużem zainteresowaniem cieszyły się akcje elektryczne i cukrowe, które sprzedawano po kursach nieco wyższych. W dziale akcyj cementowych żadnych tranzakcyj nie przeprowadzono wskutek braku podaży. Akcje Warsz. Kopalni Węgla nie utrzymały się na poziomie dotychczasowym, mimo dużego zainteresowania. W grupie akcyj metalowych tendencja była najmocniejsza i zainteresowanie największe. Obniżył się jedynie kurs Cegielskiego, wszystkie pozostałe akcje uzyskały znaczną poprawę. W dziale akcyj włókienniczych w zaofiarowaniu były Zawiercie po dotychczasowym kursie. W akcjach handlowych nie zawarto żadnych tranzakcyj wskutek braku zainteresowania. W akcjach przemysłu papierniczego obracano tylko Kluczami po kursie dotychczasowym.

Polska musi dbać o swój eksport.

Udział w targach lipskich ułatwi ekspansję do Niemiec po zawarciu traktatu.

Ponowne podjęcie rokowań o traktat handlowy między Niemcami a Polską zostaną zdaniem kierujących kół gospodarczych z jednej i drugiej strony w najbliższym czasie uwieńczone pomyślnym wynikiem. Ten samem, nastąpi między obu państwami dalsza rozbudowa stosunków gospodarczych, które mimo wojny celnej w ostatnich latach były tak ożywione że Polska wykazywała i wykazuje w coraz bardziej wzrastającym stopniu największą wymianę towarów z Niemcami. Niemcy figurowały w pierwszych czterech miesiącach 1928 r. w polskim bilansie handlowym z kwotą 305.5 milj. w przywozie, w wywozie zaś z kwotą 259.2 milj. a więc przed wszystkiemi państwami, utrzymującemi stosunki handlowe z Polską. Stosunek dzisiejszej Polski do rynku lipskiego ma za sobą starą tradycję. Już przed wojną były Targi Lipskie dla niektórych dzielnic dzisiejszej Rzeczypospolitej centrum handlowem, w którem zapoznano się z najnowszemi zdobyczami technicznemi wszystkich gałęzi przemysłu światowego. Po ukończeniu wojny polsko-rosyjskiej w r. 1920 kiedy Polska dążyła wszelkiemi siłami do odbudowy swych stosunków gospodarczych zaczęło kupiectwo polskie powodowane ogromnym brakiem towarów w kraju, bardziej jeszcze niż dotychczas, pokrywać swe zapotrzebowanie na Targach Lipskich. To też liczba gości z Polski, zwiedzających wiosenne i jesienne Targi Lipskie, od roku 1921 do 1928 stale wzrasta.

Uzyskanie wielkiej pożyczki amerykańskiej dało Polsce możność przeprowadzenia wielkiego programu inwestycyjnego, mającego na celu w pierwszym rzędzie wydatniejszą eksploatację olbrzymich jej skarbów naturalnych, jakoteż zajęcie się działami produkcji, leżącemi zupełnie odłogiem. W ten sposób rola Polski jako uczestnika Targów Lipskich daje się dokładnie określić: właśnie w Lipsku jako na międzynarodowym rynku przemysłowym można poznać najnowsze wynalazki i ulepszenia w dziedzinie maszyn. Maszyny wszelakiego rodzaju, wielkości i wydajności są wystawione. Można tu widzieć najrozmaitsze maszyny budowlane, do budowy ulic i szos, maszyny elektryczne wszelkiego rodzaju, maszyny rolnicze, maszyny dla przemysłu spożywczego, specjalne maszyny dla przemysłu chemicznego i t. d. Wystawione są również maszyny przemysłu młynarskiego i urządzenia kamieni młyńskich, maszyny dla przemysłu maszynowego i drukarskiego, armatury wodne i parowe w bardzo bogatym wyborze. Zainstalowanie nowoczesnych maszyn narzędziowych umożliwiają przemysłowi drzewnemu i metalowemu zwiększenie wydajności pracy. Prócz maszyn standardowych dla tartaków są wystawione najróżnorodniejsze konstrukcje pil. Technika budowlana kopalniana i cieplna, przemysł gazowy, armaturowy, żelazny, stalowy, jakoteż przemysł środków lokomocyj jest również zastąpionym. Najważniejsze ulepszenia w instrumentach mierniczych wyrobach stalowych „Solingen" w narzędziach remschajdowskich, w pompach i wentylatorach są tu demonstrowane. Każde targi przynoszą rozmaite ulepszenia w dziale maszyn przemysłu papierniczego, optycznego i artykułów fotograficznych. Przemysł zabawkarski wystawia również towar dla wszelkich upodobań i potrzeb. Polski rynek futrzany ustosunkowuje się już tradycyjnie do rynku lipskiego. Przed wojną celną z Polską prawie że 80 proc. swego całorocznego zapotrzebowania pokrywał w Niemczech przyczem Targi Lipskie odgrywały w tym kierunku pierwszą rolę. Polski handel futrzany orjentuje się od dwóch lat w kierunku Wiednia, Paryża i Londynu, gdzie też uskutecznia główne zakupy. Ta zmiana orjentacji pociąga za sobą poważne trudności. Podczas, gdy lipski handel futrzany jest skoncentrowany na miejscu, umożliwia szybką i łatwą orjentację i odpowiada wszelkim wymogom smaku i mody, to handel ten w innych zachodnich miastach Europy jest silnie zdecentralizowany. Jednem słowem kupiec polski ma na Targach Lipskich możność łatwej orjentacji we wszelkich gałęziach handlu możność dogodnego wyboru i zakupu.

Polska nie powinna jednak w Lipsku ograniczyć się li tylko do roli kupującego, ale użyć również tego międzynarodowego wielkiego centrum wymiany towarów do wystawy swych własnych produktów. Udział polskich wystawców powitają Niemcy z radością, wiedząc z doświadczenia że obcy pociąga za sobą obcych kupców a często również i wystawca występuje jako kupiec niemieckich towarów. Niemcy są w pierwszym rzędzie bardzo zainteresowani wystawą polskich surowców ponieważ Polska jest najpoważniejszym źródłem zakupu dla nich. Już w dawniejszych latach, a nawet podczas trwania wojny celnej gromadziły Targi Lipskie wiele pojedyńczych wystawców z najróżniejszych branż.

Brakowało jednak dotychczas wspólnej wielkiej wystawy polskiej coś na wzór polskiej wystawy towarowej w Wiedniu w marcu 1927 r., która to wystawa wydała pożądane rezultaty, tak w znaczeniu moralnem jak i materjalnem. Reprezentacyjna wystawa wzorów płodów rolniczych i przemysłu polskiego w Lipsku dałyby sposobność przedstawienia polskich produktów w jaknajlepszem świetle i możność rozbudowy polsko-niemieckich stosunków handlowych. Tego rodzaju polska wystawa na Targach Lipskich byłaby najlepszem świadectwem naszej zdolności wytwórczej wobec świata. Za przykładem innych narodów jak np. Szwajcarji, Czechosłowacji i Austrji powinni polscy wystawcy urządzić własny pawilon wystawowy, gdzie cała polska wytwórczość począwszy od najprymitywniejszego surowca, płodu ziemnego, aż do najbardziej specjalnych produktów byłaby reprezentowana. W ten sposób zagraniczni interesanci mieliby sposobność przeglądu najlepszych wytworów polskiego rolnictwa, leśnictwa i przemysłu. Także przemysł farmaceutyczny, na wysokiej wyżynie znajdujący się przemysł tekstylny, przemysł artystyczny, jakoteż produkcja dywanów będąca w stałym rozwoju godne są wystawy w pełnym tego słowa znaczeniu.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Miejski Kinematograf Oświatowy.
Miłość przez ogień i krew
Dla młodz. —
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo" — 1) Noc poślubna
2) Karjera modelki.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino" — Sakum-Pakum

„Czary" Tom Mix „Pogromca"
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso":— 1) Rycerze płomieni
2) Tęgi obrońca.
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy" W życiu każdej kobiety
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Imperjal" — Skandal przed ślubem

„Luna" — „Zdobywcy Oceanu"

„Mimoza"— Wampiry Warszawy

„Odeon" – Demon gry.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa" —Mocarz świata

„Splendid". —1) „Ludzie bez praw"
2) „Lekka Izabela"
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Bigamja"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

—:o:—

Twój urlop spędź w obozie Polskiej Y. M. C. A. nad Lindą. Dobre powietrze. Zdrowe pożywienie. Odpowiednie towarzystwo. Rozrywka.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, sobota, o godz. 9-ej legenda żydowska H. Leiwika i A. Marka „Golem"

Kapitalna, arcywesoła farsa amerykańska Hopwood'a „Jutro pogoda" grana będzie raz jeszcze w dniu jutrzejszym o godz. 9-ej.

TEATR LETNI

Codziennie przy wyprzedanej do ostatniego miejsca sali barwna, efektownie wystawiona rewja wodewil G. Wassercuga „Tak to jest Łódź".

Prawdziwą sensację stanowią występy znakomitej pary baletowej Wojnar—Soboltówna oraz kreacje lokalne pp.: Szuberta (wyborny do złudzenia podobny Plamiak), Mrozińskiego (przezabawny Derauch), Winawera (kapitalny komisarz) i innych. Rewja ma na dłuższy czas zapewnione powodzenie. Powrót tramwajami zapewniony.

TEATR POPULARNY.

Z powodu przedstawień „Chaty za wsią" na wolnem powietrzu w parku „Wenecja" w sobotę, dnia 14 i w niedzielę, dnia 15 b. m. w których udział bierze cały zespół artystyczny, zostają przedstawienia w teatrze przy ul. Ogrodowej w tych dniach zawieszone. W razie zaś niepogody przedstawienia odbędą się normalnie.

UKRAIŃSKI CHÓR W HELENOWIE.

Ruchliwa dyrekcja ulubionego parku „Helenów" zaangażowała na dwa występy słynny rosyjsko-ukraiński chór artystyczny.

W ojczyźnie wyścigów konnych.

Oryginalny wyścig kawalerzystów angielskich.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: N. Epsteina (ul. Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielniana 12), Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15). (b)

TEATR LETNI „GONG"
przy ul. Cegielnianej 16.

Jeszcze tylko kilka dni dana będzie rewja p. t. „Żona się nie dowie" w świetnej obsadzie pp.: Draczewskiej, Czartorzyskiej, Hryniewickiej, Buczyńskiej, nieporównanego w kreacjach komicznych Skoniecznego i doskonale zgranego zespołu „Gongu". Nadzwyczajnie podobają się pełne humoru, melodyjne piosenki w wykonaniu Runowieckiej, Cybulskiego i Kamińskiego. „Carmagnola" w art. wykonaniu Buczyńskiej i Hryniewickiej oraz arcyzabawne sketche, jak „Gabinet doktora Tuchelesa", „Interpelacja sejmowa" i in. grane koncertowo przez Draczewska, dyr. Jastrzębca, Bielskiego, Cybulskiego, Nowosielskiego i in.

Dziś dwa występy: o godz. 8 i 10 wiecz.

TEATR REWJI W „CASINIE".

Dziś i jutro nieodwołalnie dwa ostatnie pożegnalne przedstawienia świetnej rewji „Sakum-Pakum", która cieszyła się przez cały czas rekordowem powodzeniem.

Nie należy wątpić, że publiczność łódzka tłumnie pośpieszy, by pożegnać swych ulubieńców w osobach niezrównanego Romualda Gierasieńskiego, N. Bolskiej, A. i H. Zabojkinych, W. Zdanowicza i in.

KLISZE 11-72
do REKLAM GAZETOWYCH CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zdjęcia fotograficzne dla celów reprodukcji
RYSUNKI PROJEKTY REKLAMOWE I WYDAWNICZE WYKONYWUJA
R. BORKENHAGEN 100
ŁÓDŹ Piotrkowska
Telefon

MIMOZA
Dziś i dni następnych.
Nowe wydanie wielkiego filmu przemysłu polskiego p. t.
WAMPIRY WARSZAWY (Tajemnica taksówki Nr. 1051)
Wspaniały dramat erotyczno-salonowo-sensacyjny w 14 aktach. W rolach głównych:
Marja Balcerkiewiczówna, Halina Łabęcka, Wiera Pogorzanka, K. Dworkowska, Oktaw Kaczanowski, Lech Owkon, B. Ortow oraz polski Rudolf Valentino Igo Sym.
Następny program. Wielki najaktualniejszy film europejskiej produkcji Fox Filma p. t.
„HANDLARZ z AMSTERDAMU".
Według dramatu „Nebeneinander" Jerzego Kaisera, najwybitniejszego współczesnego dramaturga. W rolach głównych znane gwiazdy ekranu: Diomira Jacobini i Werner Krauss.

STOP! Chcesz kupić?
MEBLE
Dobre, tanie od Najskromniejszych do Najwykwintniejszych
kupuj tylko we firmie
F. Nasielski
Rzgowska 2, telef. 43-08.
Wielki wybór różnych łóżek metalowych
Dogodne warunki. — :: — Długoletnia gwarancja

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tram. pabjanickich)
przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:-: :-: Wizyty na mieście :-: :-:
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Stow. Sport. „UNION"
Plac Sport. „HELENÓW"
JUTRO dn. 15-go lipca 1928 r. o g. 4 po poł.
Wyścigi cyklistów
rewanż dla uczestników
Mistrzostwa Polski
w którym startują:
TUROWSKI—W. T. C. Mistrz Polski na r. 1928
SZMIDT—S. S. Union—Mistrz Polski na r. 1927
SZYMCZYK—W.T. C.Mistrz Polski na r.1921/22
PODGÓRSKI—W.T.C. Mistrz Warszawy
KOSZUTSKI—K.TC. Mistr Wojew. Łódzkiego na rok 1928
BARZYCKI—„Cracovia" Mistrz Krakowa.
ZYBERT—Mistrz „Resursy"
REUL—Mistrz Ł. K. S.
oraz najlepsi jeźdźcy Klubów Łódzkich
Szczegóły w programach.
KONCERT. KONCERT.
Przedsprzedaż biletów od godz. 11-ej do 1-ej i od 5-ej do 7-ej po poł. w sekretarjacie Stow. Sport. „Union" ul. Przejazd 7, tel. 27—25.
CENY MIEJSC. Wejście dla dzieci, uczniów i wojskowych—Zł 1.—, dla dorosłych — Zł. 1.50, miejsca siedzące—Zł. 2.— tarasy B. C. D. i E. —Zł. 2.50. Taras A. — Zł. 3.00. Trybuna otwarta — Zł. 3.50. Trybuna kryta od 3 do 7 rzędu Zł. 3.50, Trybuna kryta 1 i 2 rząd — Zł. 4.00, wewnątrz toru — Zł. 4.00, kupon do loży Zł.5.00

Dr. med. STUPEL
Szkolna 12.
Choroby włosów skórne, weneryczne i moczopłciowe Naświetlania lampą kwarcową i prom. Roentgena (ekzematy nowotwory złośliwe)
Przyjmuje od 6—9 wiecz., w niedziele do 3—6 po poł.

Dr. med. P. BRAUN
Południowa 23
powrócił
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje 9 do 11 od 5—8 wiecz.

Dr. Heller
ul. Nawrot 2.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje do 10 r. 1—2 i 5—8
Panie od 5—6
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. H. GUBICZ
Cegielniana 43 — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Dla pań od 3 — 5; oddziel poczekalnia
Przyjmuje od godz 8—10 od 5—8.

Dr. Różaner
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
NARUTOWICZA 9 (Dzielna) tel. 28-98
Przyjmuje od 8-3 i od 5—8
Panie od 3—5

Dr. Sołowiejczyk
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Piotrkowska 99
— Tel. 44-92. —
Przyjmuje w lipcu w środy i niedziele od 10—2 ppł.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7

Tymoteusz Urbański. Kilińskiego 225, zgubił książeczkę wojskową wydaną w P. K. U. Łódź. 1281

Okuserka Pipikowa przyjmuje zamówienia oraz na masaż Piotrkowska 132. 1260

Obuwie, firanki bielizna, manufaktura swetry, na raty tanio „KREDYT" ul. Nawrot 15 I p.

Mistrzyni Akademii Paryskiej b. właścicielka szkoły kroju w Warszawie, udziela lekcji: szycia, kroju, mierzenia łatwym sposobem bez żadnych rysunków. Nauka gruntowna system nowoczesny. Przyjmuje się obstalunki krawieczyzny i abażury. Gdańska nr. 29 A. Lebiedjeff.

Ubiory męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłatę Piotrkowska 37, III wejście, I piętro.

Słynne na cały świat
miejscowości kuracyjne i odpoczynkowe
Pensjonaty, internaty dla dziewcząt i chłopców. Cena całkowitego pensjonatu dla dzieci 140 fr. szw., dla dorosłych 150 fr. szw, obowiązująca dla 4 miejscowości kuracyjnych, przy zmianie miejscowości co tydzień. — Referencje przeszło 1000 rodzin. Prospekty za zwrotem porta.
Biuro Pensjonatów Pestalozzi
(Federation Internationale des Pensionnats Europeens)
Budapeszt, V. ul. Alkotmany 4. I.
(Telefon: Terez 242-36).
Miejscowości kuracyjne i odpoczynkowe:
Na Węgrzech: Budapeszt, Siofek. W Szwajcarji: Genewa*, Lozanna) Neuchatel*, Lucerna, Montreux*, Zurych*,Lugano, St. Moritz. We Francji: Paryż*, Deauville, Trouville, Biarritz, Aix-les-Bains, Grenoble*, Evian (nad jeziorem Genewskiem) Chamonix. Na Riwierze francuskiej: St. Raphael, Cannes, Nicea*, Juan-les-Pins, Monte-Carlo, Mentona. W Anglji: Londyn*, Cambridge*, Bringhton, Folkstone. We Włoszech: San-Remo*, Nervi, Wenecja, Bordighera, Abazzia, Riccione, Rzym*, Neapol*, Palermo, Meran. W Austrji: Wiedeń*, Zell-am-Zee, Linz*, Insbruck*, Salzburg*, W Niemczech: Berlin*. W Belgji: Ostenda. W Afryce: Algier, Tunis.
W miejscowościach, oznaczonych *, znajdują się stałe internaty dla dziewcząt i chłopców także dla dorosłych) otwarte przez cały rok. Natomiast inne pensjonaty w miejscowościach kuracyjnych otwarte są jedynie w lipcu, sierpniu i wrześniu.
Podróże zbiorowe korzystają ze zniżki (25—50 proc). Bezpośrednie extra wagony Pullmanowskie. Ceny internatów w czasie roku szkolnego od 15 września(110 fr. szw. miesięcznie,

MEBLE własnego wyrobu
poleca wszelkiego rodzaju pojedyńcze i komplety
na raty, wkład 20 proc. i za gotówkę
M. FOGEL, Główna 47.
Uwaga: dojazd tramwajem Nr.Nr. 4, 6, 10, 14, 17, 16

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.50
Zagranicą	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)	
Za tekstem	4 „
Nekrologi	4 „
Komunikaty	4 „
Zwyczajne	10 „

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiat administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stynulkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer-Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ilatowski